

Barbara Obtutowicz

Bunt długich płaszczy i kapeluszy z szerokim rondem – znamienny symptom upadku Ancien régime'u w Hiszpanii w połowie XVIII wieku

10 marca 1766 r. w Madrycie ogłoszono rozporządzenie ówczesnego ministra skarbu i wojny Leopolda de Gregorio, markiza de Esquilache narzucające nową modę w ubiorze. Zabraniano używania kapeluszy z szerokim rondem („sombbrero redondo”) oraz obszernych, długich peleryn-płaszczy („capa larga”). Minister motywował decyzję tym, że dotychczasowe stroje sprzyjają przestępczości, ułatwiając kryminalistom zasłanianie twarzy rondami kapeluszy i ukrywanie skradzionych przedmiotów pod pelerynami. Nakazał więc wszystkim bez wyjątku, pod karą mandatu pieniężnego i więzienia, zastąpienie długich płaszczy krótką peleryną („capa corta”) i nakrycia głowy trójgraniastym kapeluszem („sombbrero de tres picos”). Reakcja mieszkańców stolicy była natychmiastowa. Już w nocy z 10 na 11 marca utworzyły się grupy, które rozpoczęły penetrację miasta. Rano ukazał się afisz z pogrózkami przeciwko ministrowi. Policjanci pośpiesznie zerwali afisz, pobrali mandaty od tych, którzy chodzili w zakazanym stroju i aresztowali opierających się. W takiej sytuacji doszło do wystąpień zbrojnych. Największe ich nasilenie przypadło na okres od Niedzieli Palmowej 23 marca do 26 tegoż miesiąca.

W pierwszym dniu zbuntowane tłumy wtargnęły do domów członków rządu cudzoziemskiego pochodzenia, tj. m.in. neapolitańczyka, markiza de Esquilache i premiera, markiza Gerolamo de Grimaldiego, genueńczyka, niszcząc ich wnętrza. Dzień później wydarzenia przybrały już dramatyczny obrót, ponieważ doszło do starć pomiędzy ludem i gwardią walońską. Paru Walończyków zginęło przy biernej postawie gwardii hiszpańskiej. W celu szybkiego wyciszenia wzburzonych nastrojów Karol III obiecał manifestantom spełnienie wszystkich ich żądań. Lecz jeszcze tej samej nocy upokorzony monarcha opuścił stolicę, co spowodowało wznowienie rozruchów. Uzbrojeni powstańcy opanowali miasto i zażądali natychmiastowego powrotu króla. Sytuacja uspokoiła się po zapewnieniach Karola III, że niebawem przystąpi on do realizacji wszystkiego tego, czego domagają się jego poddani, ale pod

warunkiem całkowitego zaprzestania walk. Lud spełnił prośbę władcy i po południu w Wielką Środę w Madrycie zapanował niemal idealny porządek.

Wydarzenia te, trwające zaledwie cztery dni, zapisały się w historii jako „*motín de Madrid*”, w odróżnieniu od podobnych wystąpień mających miejsce wiosną 1766 r. w innych rejonach państwa, „*motín contra Esquilache*”, dla podkreślenia, że był skierowany głównie przeciwko osobie tegoż ministra, inicjatora rozporządzenia z 10 marca lub jako „*motín de las capas largas y sombreros redondos*” („bunt długich peleryn i kapeluszy z szerokim rondem”). Według *Diccionario de la lengua española*, opracowanego przez autorytatywną Real Academia Española, „*motín*” wywodzi się z francuskiego słowa „*mutin*” („buntownicy, nieposłuszny”) i oznacza masowe poruszenie tłumów w obronie wspólnych celów, skierowane przeciwko ustanowionej władzy¹. Na język polski tłumaczone jest jako bunt, rebelia, powstanie.

W omawianym okresie kojarzenie pewnych zjawisk, a także ugrupowań politycznych z nazwami strojów było dosyć często praktykowane. Niewątpliwie świadczy to o wadze przywiązywanej w tamtych czasach do ubiorów będących m.in. wyznacznikiem pozycji społecznej. Wystarczy wspomnieć o stronnictwach „kapeluszy” i „czapek”, które w osiemnastowiecznej Szwecji zdobyły poważny wpływ na politykę państwa. Podobnie było w Hiszpanii Karola III, gdzie odpowiednik „kapeluszy” stanowiło zachowawcze ugrupowanie „*golillas*”, co w dosłownym tłumaczeniu oznacza „kreza”. Przeciwwagę „*golillas*” tworzyli zwolennicy szeroko zakrojonych reform tzw. „*partido aragonés*”, którego liderem był Pedro Pablo de Bolea, hrabia de Aranda.

Baza źródłowa tematu jest nadzwyczaj obfita. Istnieją setki rozmaitych depesz, raportów, pamiętników, dyskursów, wierszy satyrycznych. Ta mnogość, a zarazem różnorodność źródeł sprawia, że historycy chętnie do nich sięgają. Obcojęzyczna literatura przedmiotu (hiszpańska, francuska i angielska) jest bardzo bogata. Natomiast w polskiej historiografii zagadnienie to jest mało znane. Nie został mu poświęcony żaden artykuł, nie mówiąc już o monografii.

Niniejsze studium zostało oparte nie tylko na znanych, ale i na dodatkowych źródłach, jeszcze niewykorzystanych przez badaczy. Stanowią je trzy relacje naocznych świadków rebelii sporządzone w formie listów. Autorką pierwszej w kolejności jest María Antonia Aparici (z domu Prado). Według dokumentów znajdujących się w Biblioteca de Catalunya w Barcelonie wynika, że María Antonia wyszła za mąż za Pedro Aparici, wnuka sławnego kartografa katalońskiego, Josepa Aparici. Jej teść, syn wspomnianego kartografa, Josep Innocenci Aparici był sekretarzem króla i odgrywał bardzo ważną rolę na dworze². Antonia miała zatem silne powiązania z kręgami dworskimi, a przez to ze światem kultury, nauki oraz polityki i dyplomacji. Ponadto należała do nielicznej grupy kobiet, które w tamtych czasach miały szczęście otrzymania starannego wykształcenia. Swój list zredagowała samodzielnie.

¹ *Diccionario de la lengua española*, Real Academia Española, t. VII, 2002, s. 1047.

² Biblioteca de Catalunya, Arxiu baró de Castellet, caja 59/1 oraz caja 60/3.

Napisała go własnoręcznie, rzeczowo i zrozumiale dla czytelnika. Na marginesie dodajmy, że podczas redagowania listu María Antonia prawdopodobnie spodziewała się już dziecka, ponieważ właśnie w roku wybuchu buntu urodził się jej jedyny syn, José Manuel. Druga i trzecia relacja są anonimowe i trafne ustalenie autorów wydaje się niemożliwe³. Archiwistka Reis Fontanals, przeprowadzająca inwentaryzację dokumentów rodziny Aparici, autorstwo drugiej w kolejności relacji przypisuje także Marii Antonii. Nie potwierdzają tego wyniki moich badań. Głównym argumentem zaprzeczającym tej tezie jest fakt, że chociaż charakter pisma listu Marii Antonii i tego anonimowego wydaje się być zbliżony, aczkolwiek nie identyczny, to jednak pisownia niektórych wyrazów (np. Aranjuez, Esquilache, Rey) w obydwu przypadkach jest odmienna.

Celem artykułu jest udowodnienie, na podstawie analizy publikowanych poniżej relacji, a także informacji z innych źródeł oraz z opracowań, że „*motín contra Esquilache*” wykraczał poza ramy tradycyjnych buntów miejskich doby *ancien régime*'u. Ukazał mianowicie, że za panowania Karola III (1759–1788) pojawiły się ważne oznaki kryzysu dotychczasowego systemu rządzenia i stanowił zapowiedź rychłego wejścia Hiszpanii w okres transformacji, która w drugiej połowie XIX w. doprowadziła do powstania społeczeństwa liberalnego. Symptomy te były widoczne w sposobie myślenia i działania zarówno poddanych, jak też króla i członków rządu. „*Motín contra Esquilache*” ujawnił nieudolność przestarzałych struktur państwa wobec rosnących aspiracji mas ludowych do zabierania głosu w sprawach ich dotyczących. Wprawdzie konflikt ten nie przybrał tak radykalnego charakteru, jak we Francji w 1789 r., ale w warunkach hiszpańskich stanowił istotny przełom. Potwierdzają to naoczni świadkowie tamtych wydarzeń, określający powstanie mianem „rewolucji”. W ten sposób wyrażał się np. ambasador Danii w Madrycie, Antón Larrey. Twierdził on, że wypadki marcowe w stolicy Hiszpanii nie są zwykłą ruchawką uliczną, ale autentyczną rewolucją, która może pociągnąć za sobą trudne do przewidzenia konsekwencje⁴. Pragnę również wskazać na pojawienie się podczas buntu madryckiego zjawisk prekursorskich w stosunku do sytuacji we Francji przed rewolucją i w początkowej jej fazie. Ponadto koryguję niektóre ogólnie przyjęte, a nie zawsze zgodne z prawdą opinie dotyczące zarówno istoty, jak i przebiegu powstania.

Współczesny historyk hiszpański Juan Fernández-Mayoralas Palomeque dochodzi do interesującej konkluzji, że wydarzenia roku 1766 stanowią zaprzeczenie dość powszechnego wśród badaczy przekonania o panowaniu Karola III jako okresie wyjątkowego spokoju i dobrobytu. Rządy trzeciego z kolei Burbona na tronie hiszpańskim przedstawiane są jako etap nadzwyczaj szczęśliwy, pozbawiony napięć społecznych, kiedy wszystkie warstwy społeczne zgodnie ze sobą współżyły. Na tle tej idyllicznej sceny ukazywany jest monarcha paternalistyczny, usiłujący

³ W niniejszym artykule określam je jako Anonim I i Anonim II.

⁴ R. Olaecha, *Contribución al estudio del <Motín contra Esquilache> (1766)*, „*Tiempos Modernos*”, nr 8 (mayo–septiembre), s. 2.

z pomocą mądrych ministrów wprowadzić konieczne reformy, którym z upartością dziecka sprzeciwia się lud. To zresztą sam Karol III przyrównał podobno swych poddanych do „dzieci, które płaczą, gdy się im myje twarz”. Według Fernández-Mayoralasa fakt, że królowanie Karola III nie było czasem sielanki zdają się potwierdzać *pinturas negras* Francisco de Goyi (1746–1828). Ludzie prezentowani przez artystę są diametralnie odmienni od tych przedstawianych w literaturze i sztuce epoki Karola III. To ważny znak. Wprawdzie wspomniane grafiki powstawały już po śmierci władcy, bo na przełomie XVIII i XIX w., kiedy moment historyczny był szczególny (wyniszczająca Hiszpanię wojna z Anglią, a następnie jej zmagania z wojskami napoleońskimi), podobnie jak stan psychiczny Goyi wywołany przez głuchotę, ale nie wydaje się, aby w przeciągu kilku i kilkunastu lat lud mógł się zmienić tak szybko. Zaczątki niezadowolenia, niepokoju i tragizmu musiały się rodzić już wcześniej⁵.

„Powstanie peleryn i kapeluszy” ukazuje zarazem dekadencję Hiszpanii i próby jej restauracji. Zdaniem Jacinty Macías Delgado należy je sytuować pomiędzy buntami podobnego typu, jakie wybuchały w XVI- i XVII-wiecznej Europie a rewolucją francuską. Nosi bowiem znamiona tak jednych, jak i tej drugiej. Stare elementy przeplatają się w nim z nowymi. Są one widoczne po obu stronach, tj. na szczytach władzy i w społeczeństwie⁶.

Elementy właściwe zarówno dla starej, jak i nowej rzeczywistości występują w polityce reformatorskiej Karola III, która stała się jedną z najważniejszych przyczyn wybuchu buntu. Zgodnie z duchem oświeconego absolutyzmu, w trosce o dobro swych poddanych monarcha dążył do unowocześnienia Królestwa, co było zamiarem ze wszech miar pożytecznym i nowatorskim. Jednak sposób, w jaki król i rząd zamierzali przeprowadzić modernizację państwa, obok zwykłej nierozwagi i krótkowzroczności, wykazywał znamiona tradycyjnego myślenia. Dlatego w toku prób realizacji reform dokonano wielu niewłaściwych posunięć, co zadecydowało o ich chwilowej klęsce. Do podstawowych błędów należy zaliczyć chęć reformowania kraju na wzór innych państw, zwłaszcza Królestwa Neapolu i Sycylii, a także Francji, bez uwzględniania specyficznych warunków hiszpańskich⁷.

Obejmując tron hiszpański Karol III miał za sobą dwudziestopięcioletnie panowanie w Neapolu i na Sycylii, gdzie doprowadził do wielu pozytywnych zmian. Podobnego dzieła pragnął dokonać w Hiszpanii, kraju słabym ekonomicznie, coraz mniej zdolnym do utrzymania rozległych posiadłości zamorskich, zaopatrzonym w rozbudowaną i niesprawnie działającą maszynę biurokratyczną, gdzie większość ludności żyła bardzo biednie, odczuwając ciężar nadmiernych podatków. Najbliżsi

⁵ J. Fernández-Mayoralas Palomeque, *Historia y mito: imágenes de Goya*, „Tiempo y Tierra, revista de la Asociación Española del Profesorado de Historia y Geografía”, nr 3, Madrid, Otoño-Invierno de 1996, s. 71–76.

⁶ *El motín de Esquilache a la luz de los documentos*, ed., estudio preliminar, J. Macías Delgado, Madrid 1988, s. 25.

⁷ J. Cepeda Adán, *Tipos populares en el Madrid de Carlos III*, [w:] *Coloquio internacional Carlos III y su siglo*, Madrid 14, 15, 16 y 17 de noviembre de 1998, t. II, Madrid 1990, s. 483.

współpracownicy króla, wśród których największym zaufaniem darzył swych włoskich doradców, tj. markiza de Esquilache i markiza de Grimaldiego, opracowali program gruntownych reform. Ich głównym zadaniem było, w związku z trudnościami ekonomicznymi po wojnie siedmioletniej, zwiększenie dochodów państwa. Zamierzali to osiągnąć poprzez zmuszenie stanów uprzywilejowanych – szlachty i kleru do płacenia podatków (był to postulat, z jakim w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XVIII wieku występowali ministrowie finansów we Francji i ponieśli porażkę). Jednocześnie, zgodnie z panującą w Europie modą, Esquilache przy wsparciu włoskiego architekta Francisco Sabatiniego, dokonał wielkiej przebudowy Madrytu. Miasto w tym czasie różniło się niekorzystnie od innych metropolii europejskich i ambicją Karola III było uczynić Madryt prawdziwą stolicą Hiszpanii. W ramach porządków ulice wyłożono kostką brukową, wytyczono nowe, szerokie trakty, wzniesiono liczne budynki użyteczności publicznej, akweduktami doprowadzono do miasta wodę i zainstalowano oświetlenie uliczne.

Jednak reformom nie sprzyjały czynniki zewnętrzne, jak np. nieurodzaje panujące w rolnictwie oraz zbyt szybkie tempo wprowadzanych zmian i wspomniana już nierozwaga samych pomysłodawców. Po niskich zbiorach roku 1765 i w okresie wyjątkowo ostrej zimy przełomu 1765/1766, kiedy zamarzła Zatoka Biskajska, Esquilache czynił co było w jego mocy, aby na rynku krajowym nie zabrakło zboża. Sprowadził je w dużej ilości m.in. z Sycylii. Popełnił jednak błąd ogłaszając liberalizację handlu zbożem⁸. Zrobił dokładnie tak jak osiem lat potem (w 1774 r.) francuski minister finansów Turgot, co doprowadziło do wybuchu tzw. wojny mącznej (1775 r.). W gospodarce merkantylistycznej zabieg uwalniania cen zboża zwykle był stosowany w okresach obfitych urodzajów, a nie odwrotnie. Esquilache chodziło o zapewnienie równej kondycji zarówno sprzedawcom, jak i nabywcom. W wyniku tego rozporządzenia doszło jednakże do podwojenia cen artykułów pierwszej potrzeby, czyli żywności i opału. Minister widząc swój błąd powinien był szukać sposobów obniżenia cen, zgodnie z tym, czego domagał się lud. Tymczasem nałożył on na mieszkańców stolicy obowiązek płacenia podatku od oświetlenia latarniami. Doprowadziło to do paradoksalnej sytuacji, kiedy ulice były pięknie iluminowane, natomiast tysiące ludzi siedziało w swych domach po ciemku. W sklepach panował deficyt świec, oliwy oraz łoju, ponieważ niemal wszystkie zapasy tych produktów zostały przeznaczone na oświetlenie siedmiu tysięcy latarni zainstalowanych na polecenie Esquilache⁹. W tej sytuacji, w momencie ogłoszenia dekretu o obowiązku noszenia nowego stroju, król i rząd mieli przeciwko sobie prawie całe społeczeństwo. Wszystkie stany utyskiwały na pogarszające się warunki życia i mało kto potrafił dostrzec pozytywne skutki reform.

Z publikowanych poniżej listów wynika, że dekret stał się jedynie pretekstem do rozpoczęcia walki. W przeszłości wielokrotnie wydawano podobne rozporządze-

⁸ A. Ferrer del Río, *Historia del reinado de Carlos III en España*, t. II, Madrid 1982, s. 9–11.

⁹ *El motín de Esquilache a la luz de los documentos...*, s. 13–14, 22; P. Vilar, *El motín de Esquilache y la crisis del antiguo régimen*, „Revista del Occidente”, nr 107 (febrero 1971), s. 204–208.

nia (w latach 1716, 1723, 1729, 1737, 1740, 1745) i nie prowadziło to do groźnych następstw¹⁰. Rząd często interweniował także w sposób ubierania się podczas bałów i ogłaszał zakazy wkładania masek. Ponadto, 22 stycznia 1766 r., a więc dwa miesiące przed wybuchem buntu de Esquilache, ukazał się dokument, w którym Karol III namawiał do noszenia krótkiego płaszcza i kapelusza trójgraniastego osoby związane z dworem królewskim, rządem, administracją państwową i wojskiem. W uzasadnieniu podawano, że osoby te powinny się prezentować elegancko, z dystynkcją i niedwuznacznie. Zatem dekret z 10 marca stanowił jedynie powtórzenie zarządzenia styczniowego. Różnica polegała na tym, że nie miał formy zachęty, ale rozkazu skierowanego do wszystkich bez wyjątku mieszkańców miasta¹¹. Nowy strój miał obowiązywać na ulicy i w miejscach publicznych na terenie Madrytu oraz w tzw. *Sitios Reales*, czyli podmadryckich rezydencjach królewskich (Aranjuez, Eskorial, Pardo, San Ildefonso de la Granja)¹².

Podkreślmy, że dekret marcowy dotyczył modyfikacji wyłącznie mody męskiej i nie zmierzał do europeizowania jej na wzór francuski, jak podaje wielu badaczy. Z treści dekretu wynika niezbiecnie, że rządowi chodziło o „rostro descubierto” („odkrytą twarz”). Dotychczas używane peleryny (płaszcze) były bowiem obszerne, długie i od góry miały rodzaj narzutki, umożliwiającej zakrywanie twarzy. Także rozłożyste rondo kapelusza ułatwiało maskowanie¹³. Akurat tak się złożyło, że strój, jaki wówczas noszono we Francji wydawał się spełniać wymogi bezpieczeństwa i szybkiej identyfikacji. Władzom nie mogło zależeć na upowszechnianiu zagranicznych strojów, ponieważ wydawały one ustawy przeciwko zbytkowi, cudzoziemszczyźnie i praktykowaniu obcych mód. Kolejnym argumentem za tym, że rząd istotnie zmierzał do zaprowadzenia w stolicy porządku i oczyszczenia jej z elementów kryminalnych, było organizowanie co jakiś czas akcji mających na celu ograniczenie do minimum przestępczości, włóczęgostwa i żebraniny.

Mieszkańcy Madrytu nie odczytali rzeczywistych intencji króla i rządu. Ich gwałtowną reakcją częściowo uzasadniało przywiązanie do dawnego ubioru, jako stroju tradycyjnego (wywodził się z wieku XVII), nabierającego charakteru narodowego. Takie miano zyskał on bowiem właśnie w momencie wybuchu rozruchów. Wówczas to w różnych punktach miasta rozrzucono druki ulotne w formie ogłoszeń zapowiadające, że trzy tysiące Hiszpanów gotowych jest bronić „traje nacional” i wzywające ludność stolicy do solidarności z powstańcami¹⁴. Zasadniczą przyczyną upodobania do szerokich płaszczy i kapeluszy z rozłożystym rondem była ich funk-

¹⁰ L. Rodríguez, *El motín de Madrid de 1766*, „Revista del Occidente”, nr 121 (abril-mayo), 1973, s. 24.

¹¹ „Na ulicach nakazano wszystkim odejmowanie rond kapeluszy i wkładanie kapelusza z rogami zakrzywionymi ku dołowi, czy to był wojskowy, czy nie, aż do woźniców i lokajów, [wszyscy] mieli obowiązek ściągać go [kapelusz, jaki wówczas nosili] i całą noc na wszystkich ulicach wyprawiano tę sztuczkę” – Anonim II.

¹² E. Martínez Ruiz, *La Seguridad pública en Madrid de la ilustración*, Madrid 1988, s. 57–59.

¹³ P. Vilar, op. cit., s. 214.

¹⁴ A. Ferrer del Río, op. cit., s. 15.

cyjność, ponieważ skutecznie chroniły przed niekorzystnym wpływem zarówno słońca, jak i deszczu¹⁵. Masowy bunt stanowił również przejaw oporu przeciwko zarządzeniu, którego autorem nie był król, ale ministrowie-obcokrajowcy. Według Fernando Diaz-Plaja ingerencją władz w sposób ubierania się poddanych, ci ostatni odczuwali jako naruszenie ich prywatności¹⁶. Dlatego wydaje się, że dekret o zmianie stroju został odebrany przez ludność stolicy przede wszystkim jako zamach na, używając późniejszego języka, ich nietykalność osobistą. Potwierdzałoby to tezę, że świadomość powstańców nosiła już pewne znamiona typowe dla świadomości społeczeństwa liberalnego. Z drugiej strony uczestnicy zamieszek nie wyzbyli się starych przekonań, ponieważ – w świetle dokumentów z epoki – zaprotestowali także dlatego, że nie wyobrażano sobie, aby osoby o odmiennej kondycji społecznej miały nosić taki sam strój. Ubiór narzucony przez dekret miał być jednakowy dla wszystkich mężczyzn, podczas gdy tradycyjny zachowywał elementy odrębne. Chciano utrzymania zewnętrznych różnic, bo one potwierdzały istnienie różnic stanowych¹⁷.

Za przyjęciem takiej interpretacji przemawia fakt, że dwanaście lat później mieszkanki Madrytu dokładnie w ten sam sposób uzasadniały swój sprzeciw wobec projektu ujednoczenia stroju damskiego. Projekt taki został opracowany na polecenie José Moñino y Redondo, hrabiego de Floridablanca w 1788 r., na krótko przed śmiercią Karola III. Spotkał się on z kategoryczną odmową pań, członkiń tzw. *Junty de las Damas*, czyli swego rodzaju sekcji kobiecej ustanowionej przy Madryckim Towarzystwie Ekonomicznym i składającej się z mieszanek stolicy, pochodzących z najzamożniejszych i najbardziej prestiżowych rodzin arystokratycznych. Swe stanowisko damy motywowały tym, że w naturze ludzkiej jest zakodowana chęć różnienia się między sobą m.in. pod względem wyglądu zewnętrznego. Sprawę postawiły jednoznacznie: kobiety należące do dystygowanych rodów nie wyrażą zgody na noszenie takich samych strojów, jak te stojące niżej w hierarchii społecznej¹⁸.

Chociaż zmiana stroju nie była kwestią dominującą podczas powstania, urosła do rangi barwnego symbolu tegoż wystąpienia. Zabawnie wyglądał sam sposób egzekwowania zarządzenia. Oprócz oburzenia ze strony przeciwników nowej mody, towarzyszyło im poczucie humoru, znajdujące swe odzwierciedlenie w pomysłowych zachowaniach i uszczypliwych wierszykach. Wyglądało to tak, że krawcy eskortowani przez policjantów przemierzali ulice skracając od dołu peleryny, na takiej wysokości jak nakazywała norma, egzekwowali za to jedną pesetę i zabierali ze sobą ucięty kawałek sukna, który mogli potem wykorzystać do szycia

¹⁵ Autor nieznan, *Causas del motín de Madrid* [w:] *El motín de Esquilache a la luz de los documentos...*, s. 109.

¹⁶ F. Diaz-Plaja, *Otra historia de España*, Barcelona 1973, s. 263.

¹⁷ Ibidem.

¹⁸ B. Obtulowicz, *Projekt stroju narodowego dla Hiszpanek w 1788 roku*, „*Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis* 17, *Studia Historica* II”, pod red. J. Gołębiowskiego, przy współpracy K. Polka, Kraków 2003, s. 255–262. Artykuł ten powstał na podstawie oryginalnego tekstu anonimowego dyskursu pt.: *Discurso político-económico sobre el lujo de las señoras y proyecto de un traje nacional*, Madrid 1788.

nowych płaszczy. Scena ta przypomina poniekąd obcinanie bród bojarów na polecenie Piotra Wielkiego, który na siłę chciał zeuropeizować ruską szlachtę. Początkowo Madryt odpowiedział żartem. Pytano ironicznie, czy ucinając płaszcze od dołu chce się przez to odkryć twarz oraz czy w okresie karnawału i innych uroczystości w roku nie będzie wolno chodzić z twarzą zakrytą maską. W pierwszym dniu wybuchu zamieszek stary strój posłużył powstańcom do zmanifestowania ich niezadowolenia. Oto na znak protestu ludzie umieszczali kapelusze z szerokimi rondami na długich dragach i maszerowali z nimi po ulicach wznosząc okrzyki: „Viva el sombrero redondo!”¹⁹. Co odważniejsi wkładali tradycyjny ubiór i ostentacyjnym krokiem spacerowali na oczach gwardii królewskiej. Jeszcze inni napadali na tych, którzy zaakceptowali nowy strój, ściągali im z głów trójgraniaste kapelusze i zdzierali krótkie płaszcze²⁰. Miasto obiegła piosenka śpiewana na ludową nutę przez kobiety mieszkające na przedmieściach stolicy. Słowa przyśpiewki mówiły, że żona znienawidzonego markiza de Esquilache na wiadomość o wybuchu rozruchów dostała pomieszania zmysłów i przedwcześnie wydała na świat chłopczyka ubranego w „capa corta” („krótką pelerynę”)²¹.

Podczas rozruchów doszło do przejawów ksenofobii. Hiszpanie od wieków okazywali nieufność, wręcz wrogość cudzoziemcom. Wystarczy wspomnieć o pogromach morysków (dawnych muzułmanów) i maranów (dawnych Żydów) na przełomie XV i XVI w. o podłożu religijno-ekonomicznym, czy niepowodzenie realizacji planu kolonizowania bezludnych obszarów Sierra Nevada i Sierra Morena osadnikami sprowadzonymi z Flandrii, Niemiec, Szwajcarii, Węgier, Czech i Grecji w drugiej połowie wieku XVIII²². W powstaniu Esquilache ksenofobia została skierowana na część wojska złożonego z cudzoziemców, a przede wszystkim na członków rządu. Jednak w świetle publikowanych listów wydaje się, że wrogość do zagranicznych ministrów wypływała w pierwszej kolejności z faktu, że byli oni autorami niepopularnych reform i dopiero potem z ich przynależności do innej narodowości. Prawdopodobnie nie doszłoby do przejawów ksenofobii, gdyby ministrowie-obcokrajowcy nadali reformom wolniejsze tempo i łagodniejszy charakter. Mamy więc do czynienia z sytuacją podobną do tej, jaka miała miejsce w 1520 r. podczas tzw. powstania *comuneros*. Główny atak zbrojnego wystąpienia miast kastylijskich (Toledo, Segowii, Burgos, Avila, Zamora) zwrócił się wtedy przeciwko niderlandz-

¹⁹ Autor nieznan, *Relación del motin contra Esquilache* [w:] *El motín de Esquilache a la luz de los documentos...*, s. 109, 153–154.

²⁰ A. Ferrer del Río, op. cit., s. 15.

²¹ Wiersz anonimowy bez tytułu publikowany w: *Relación del motín contra Esquilache...*, s. 167.

²² Przyczyną fiaska tego nowatorskiego eksperymentu, którego pomysłodawcami byli bliscy współpracownicy Karola III, należy upatrywać w tarciach narodowościowych i wyznaniowych, do jakich dochodziło pomiędzy ludnością miejscową a napływową. Niemalą w tym rolę odegrała również zwykła zazdrość wobec tych osadników, którzy przewyższając Hiszpanów pracowitością i zdolnościami ekonomicznymi (byli to rolnicy i przedstawiciele rzemiosł mało znanych w Hiszpanii) zaczęli osiągać wysokie dochody (G. Desdevises du Dezert, *La España del Antiguo Régimen*, Madrid 1989, s. 619).

kim doradcom króla Karola Habsburga. Comuneros wyrażali przekonanie, że kryzys polityczno-ekonomiczny Hiszpanii, odczuwany przez wszystkich mieszkańców państwa, stanowił rezultat złej polityki owych doradców i głównie przeciwko nim skierowali swe działania.

Historyk francuski Pierre Vilar zauważa, że powstańcy pomimo całej swej nienawiści do włoskich członków rządu, postąpili z nimi stosunkowo łagodnie²³. Spostrzeżenie to potwierdzają anonimowi autorzy publikowanych poniżej relacji. Z ich opisów wynika, że w pierwszym dniu buntu około dwustu osób poczyniło wprawdzie duże szkody w domu Esquilache, tj. powybijano szyby w oknach, stłuczono wszystkie lustra, wyniesiono kilka mebli należących do żony markiza, ogołociono spiżarnie, ale nie dokonano innych poważniejszych zniszczeń ani nie podpalamo budynku. W podobny sposób potraktowano dom Grimaldiego. Furia „rozwścieczonego” (według określenia Anonima I) ludu skierowała się na owe siedem tysięcy latarni ustawionych wzdłuż ulic miasta z polecenia Esquilache. Nie był to jednak protest przeciwko zainstalowaniu latarni ulicznych, pomimo że koszt ich utrzymania zrzucony został na mieszkańców stolicy. Jak podaje inne źródło z epoki, latarnie te nazywano „latarniami de Esquilache” i rozbicie ich było symbolicznym targnięciem się na życie niepopularnego ministra²⁴.

Uderzenie przeciwko Esquilache nabrało tym większej siły, że łączyło się z atakiem na jego żonę, która przecież nie była cudzoziemką. Pastora Paternó, córka urzędnika, pochodziła z katalońskiej rodziny Sans o szlachebnym rodowodzie i markiz ożenił się z nią w Barcelonie. Pastora była jednak bardzo źle postrzegana przez Hiszpanów. Powszechnie posądzano ją o roznoszenie plotek, kupczenie urzędami państwowymi, na czym miała zarabiać duże pieniądze, mieszanie się do polityki i zdradzanie męża, prawdopodobnie z samym królem²⁵. Wrogość powstańców do markizy potwierdzają publikowane poniżej listy. W sprawozdaniu Marii Antoni Aparici czytamy, że lud żądał od Karola III wygnania nie tylko samego ministra, ale całej jego rodziny. Natomiast według relacji Anonima II, po wtargnięciu do domu Esquilache „rozniewany” tłum uparcie szukał i wypytywał zarówno o markiza, jak i o jego żonę.

Również sposób rozprawienia się z oddziałami gwardii walońskiej nie był jedynie przejawem ksenofobii i miał głębsze podłoże. Przez długi czas w Hiszpanii służyły pułki złożone z obcokrajowców, które nigdy nie cieszyły się dobrą opinią. Walonów, Irlandczyków, Włochów i wolontariuszy określano jako dezertarów, włóczęgów, nikczemników. Dobrą reputację miały jedynie pułki szwajcarskie²⁶. Gwardia walońska stanowiła część Gwardii Królewskiej. W chwili włączenia jej do osobistej służby Filipa V składała się z Walonów i nielicznych Niemców. Hiszpanie

²³ P. Vilar, op. cit., s. 213.

²⁴ Ibidem.

²⁵ A. Ferrer del Río, op. cit. s. 9; *Enciclopedia Universal Ilustrada Europeo-Americana*, [hasło: motín de Squillace] t. 57, Madrid 1927, s. 914.

²⁶ G. Desdevises du Dezert, op. cit., s. 499.

nie darzyli ich sympatią, nie tylko przez wzgląd na obce pochodzenie i złą sławę. Zazdrozczono im specjalnych przywilejów, jakie posiadali z nadania królewskiego. Dodatkowym powodem niechęci do Walonów był fakt, że w 1764 r., podczas ślubu Wielkiego Księcia Toskanii, Piotra Leopolda (syna Franciszka I i Marii Teresy) z infantką Marią Luisą, pod pretekstem zaprowadzenia porządku, członkowie gwardii walońskiej oddali strzały w kierunku gości weselnych, zabijając dwadzieścia pięć i raniąc sto dwadzieścia niewinnych osób²⁷. Tak więc wyjątkowo okrutny stosunek Hiszpanów do Walonów w marcu 1766 r. stanowił rezultat kompleksu nawarstwiających się czynników. Poza tym gwardziści sami sprowokowali zatarg, ponieważ wbrew zakazowi Karola III użyli ognia, raniąc kilku powstańców.

Masakrę gwardzistów należy odczytać także jako wyraz drugiej obok ksenofobii cechy charakterystycznej dla ówczesnych Hiszpanów, czyli nietolerancji religijnej. Jak dowiadujemy się z publikowanych poniżej relacji, po zamordowaniu trzech gwardzistów walońskich uczestnicy buntu schwytali jeszcze jednego, kamienowali go, zadawali ciosy nożem, wlekli półżywego po ulicach miasta i krzyczeli, że jest Żydem. Nazwano go tak nie z pobudek antysemickich, ale dla podkreślenia jego odmienności religijnej (członkowie gwardii walońskiej w większości należeli do kościołów reformowanych). Słowo Żyd trzeba tu odebrać jako synonim innowiercy. Dotychczas nie potrafimy ustalić, czy istotnie maltretowany Walon nie był katolikiem. Powstańcy orzekli, że nie był, ponieważ ich zdaniem będąc już w agonii nie chciał skorzystać z sakramentu pokuty. Jednak – jak sugeruje źródło z epoki – prawdopodobnie nie mieli racji. Kiedy bowiem do Walona przybliżył się kapłan z pytaniem, czy chce wyznać swe grzechy, ten szepnął „Nu entende” („nie rozumiem”). Słowo to zostało błędnie zinterpretowane, jakoby odmawiał spowiedzi. Natychmiast uznano go za heretyka i przekonanie to rozciągnięto na wszystkich członków gwardii walońskiej²⁸. Twierdzono nawet, że według zeznań naocznego świadka, jeden z gwardzistów zewnętrznie upodobił się do Lucyfera, ponieważ miał diabelski ogon. Ludzie ochoczo znosili drewno, aby zrobić ognisko i dokonać kremacji zwłok zamordowanych Walonów. Kierowało nimi przekonanie, że tym sposobem zrobią Bogu miłą przysługę i zyskają odpust zupełny²⁹.

Analiza dalszego przebiegu powstania dostarcza dowodów świadczących o zmianie stosunku rządzonych do rządzących, zwłaszcza w relacjach poddanych z monarchą. Sam fakt wybuchu rebelii oznacza, że lud miał odwagę zdecydowanie

²⁷ A. Domínguez Ortiz, *Sociedad y estado en el siglo XVIII español*, Barcelona 1984, s. 308; *Relación del motin contra Esquilache...*, s. 159; C. Borreguero Beltrán, *Extranjeros al servicio del Ejército español del siglo XVII*, [w:] *Coloquio internacional Carlos III y su siglo...*, s. 82, 85. Członkowie gwardii walońskiej podlegali wyłącznie królowi, byli stawiani zaraz na drugim miejscu po wojskach hiszpańskich, po przejściu w stan spoczynku lub w przypadku trwałego inwalidztwa otrzymywali dożywotnie zabezpieczenie materialne, coś w rodzaju emerytury lub renty, król roztaczał opiekę także nad ich rodzinami (żonami, dziećmi, służącymi), *ibidem*, s. 82–83.

²⁸ *Discurso histórico de lo acaecido en el alboroto de Madrid, ocurrido el Domingo de Ramos 23 de Marzo de 1766*, [w:] *El motin de Esquilache a la luz de los documentos...*, s. 58.

²⁹ L. Rodríguez, *op. cit.*, s. 30.

zaoponować przeciwko rozporządzeniu władzy absolutnej. Zachowanie uczestników buntu pokazuje, że nie dali się oni manipulować przez dwór i rząd. Twardo obstawali przy swoich żądaniach, dopominając się prawa kontroli nad wydawanymi odgórnie rozporządzeniami. W ten sposób odmawiali ślepego posłuszeństwa wobec monarchy, ponieważ przestała do nich przemawiać teoria o królu jako pomazańcu Bożym³⁰. Był to ewidentny sygnał kryzysu starego ładu. Co więcej, powstańcy bynajmniej nie odczuwali skrupułów z powodu przyjęcia takiej postawy. Nuncjusz apostolski w Madrycie, w korespondencji adresowanej do Rzymu, donosił ze zdziwieniem, że ranni uczestnicy buntu odrzucali stwierdzenie, jakoby ich udział w zamieszkach był grzechem³¹. Z kolei w relacji Anonima II czytamy, że gdy w Wielki Poniedziałek na Rynek Główny przybyli księża zakonni celem głoszenia kazań, w nadziei na uspokojenie zgromadzonego tam tłumu, usłyszeli z jego strony stwierdzenie, że powstańcy nie potrzebują pouczeń, ponieważ nie uważają się za heretyków i to o co walczą jest „słuszną sprawą” („es cosa justa”). Innymi słowy lud stanął w obronie swych żądań wyrażając przekonanie, że ma do tego pełne prawo, nawet jeżeli jego racje są niezgodne z wolą monarchy absolutnego.

Bardzo ważnym momentem potwierdzającym krystalizowanie się nowej mentalności społecznej jest petycja skierowana do króla w drugim dniu wystąpień. Ma ona charakter rewolucyjny, ponieważ została wysunięta na drodze siły i pod groźbą rozprzestrzenienia powstania. Jej treść nie jest tak radykalna, jak żądania stawiane Ludwikowi XVI w 1789 r., mimo to należy ją uznać za prekursorską wobec tychże żądań i jak na warunki hiszpańskie za niezwykle śmiałą. Obok postulatów o charakterze lokalnym (zniesienie *Junta de Abastos*³², rozwiązanie gwardii walońskiej, odwołanie nakazu noszenia nowego ubioru, pozwolenie, aby każdy ubierał się wedle własnego gustu) znalazły się w niej żądania o charakterze politycznym i narodowym, ważne nie tylko dla mieszkańców Madrytu, ale dla całego państwa (wygnanie z Hiszpanii i jej posiadłości Esquilache wraz z rodziną, usunięcie z rządu obcokrajowców, obniżenie cen na zboże). Tym właśnie różni się bunt Esquilache od buntów podobnego typu, jakie wybuchały na wiosnę na terenie Hiszpanii (m.in. Saragossa, Guipúzcoa, Barcelona, Palencia, Cuenca, Alicante, Valencia). Postulaty uczestników zamieszek w stolicy były bez wątpienia głębsze i konkretniejsze, formy zaś ich dochodzenia wytrwalsze. Ponadto wystąpienia ludności miejskiej na prowincji miały

³⁰ F. Diaz-Plaja, op. cit., s. 261.

³¹ J. Navarro Latorre, *Hace doscientos años estado actual de los problemas históricos del „Motín de Esquilache”*, Madrid 1966, s. 47.

³² *Junta de Abastos* – rodzaj spółki (towarzystwa, zrzeszenia) założonej na rozkaz Ferdynanda VI, w trosce o zapewnienie Madrytowi stałych dostaw podstawowych produktów, takich jak chleb, mięso, słonina, oliwa, węgiel, mydło, ryby (dorsze) oraz świece z łożu. Dla utrzymania równowagi pomiędzy podażą i popytem na wspomniane produkty król zlecił jej obowiązek wyznaczania rodzaju towarów, jakie w danym okresie mogły być sprzedawane na stołecznym rynku. Do kompetencji junty należało również ustalenie cen. Instytucja miała bardzo złą opinię zarówno wśród sprzedających, jak i kupujących, ponieważ ograniczała swobodę handlu. Działała do dnia 24 marca 1766 roku, kiedy została zniesiona przez Karola III na żądanie mieszkańców stolicy. Odtąd zaopatrzenie miasta przeszło w ręce *corregidora*, czyli burmistrza mianowanego przez króla (R. Olaecha, op. cit., s. 23).

wybitnie podłoże ekonomiczne i stanowiły rezultat kryzysu żywnościowego. Natomiast powstanie madryckie posiadało jednocześnie trzy wymiary: gospodarczy, polityczny i jedyny w swym rodzaju aspekt kulturowo-obyczajowy (kwestia stroju)³³.

Lud odważył się protestować przeciwko rządowi i wspierającemu go wojsku liczących się z wolą i opinią publiczną. Uczestnicy rebelii potępiali despotyzm i tyranie – te dwa słowa nader często występują w źródłach powstałych pod wpływem ruchów społecznych w Madrycie i poza nim w 1766 r.³⁴ Jednak bunt madrycki, inaczej niż rewolucja francuska, nie został wymierzony w osobę króla. Podkreślali to wielokrotnie sami powstańcy oraz kaznodzieje pełniący rolę pośredników pomiędzy Karolem III a ludem zgromadzonym przed pałacem. Jeden z nich, ojciec Cuenca, w przemówieniu do króla oświadczył, że lud darzy władcę wielką miłością i szacunkiem³⁵. Uczestnicy rozruchów dawali dowody przywiązania do Karola III, ale jednocześnie domagali się, aby zgodnie z ideą absolutyzmu oświeconego, był dla nich rzeczywistym protektorem. Nie zadowolili się obietnicami spełnienia ich żądań, ale chcieli aby król potwierdził swe przyrzeczenia osobiście, ukazując się na balkonie pałacu. Ponadto zagrozili, że w razie niespełnienia tego zadania walki w mieście będą kontynuowane. Kiedy Karol III wyjechał z Madrytu, największym pragnieniem powstańców było, aby szybko wrócił. W pierwszym odruchu mieszkańcy stolicy zamierzali nawet podążyć za królem do Aranjezu. W piśmie wysłanym do monarchy za pośrednictwem gońca lud błagał go o powrót, zapewniając, że „nie ma nic przeciwko Królowi” („que ellos no tienen cosa contra el Rey” – Anonim I), gotów jest oddać życie za niego oraz za członków jego rodziny i że wrogość powstańców kieruje się wyłącznie przeciwko Esquilache, jako głównemu autorowi polityki zgubnej dla miasta i państwa. Potwierdzeniem wiarygodności tych słów miał być okrzyk wznoszony przez uczestników buntu: „Viva el Rey!” – „Muera Esquilache!”.

Kolejną oznaką dojrzewania świadomości społecznej była sytuacja powstała w Madrycie w Wielki Wtorek (25 marca) na wiadomość o wyjeździe Karola III do Aranjezu. Nastąpiła wtedy autentyczna pustka władzy („vacío del poder”). Król i część ministrów uciekli i rządy w mieście przejęli powstańcy. Działania podjęte wówczas przez lud dowodzą niezbicie, że był on przekonany o posiadaniu własnych praw, które nie zostały uszanowane i to stało się przyczyną wybuchu³⁶. Ponadto, chociaż lud nadal zachowywał należyty respekt dla osoby króla, uwidocznił się upadek autorytetu władcy. Przestał on być oparciem dla swych poddanych. Zaczęto Karolowi III wypominać powierzenie steru rządów w państwie ludziom nieodpowiedzialnym oraz lekceważenie „dobra publicznego”³⁷.

³³ A. Domínguez Ortiz, op. cit., s. 311; P. Vilar, op. cit., s. 237.

³⁴ C.E. Corona, *El poder real y los motines de 1766*, [w:] *Suma de estudios en homenaje al Ángel Canellas López, Facultad de filosofía y letras*, Universidad de Zaragoza 1969, s. 259–277.

³⁵ Autor nieznany, *Discurso histórico...*, s. 60.

³⁶ *El motín de Esquilache a la luz de los documentos...*, s. 32–35.

³⁷ J. Macías Delgado, *Ideario político-económico del motín contra Esquilache*, [w:] *Coloquio internacional Carlos III y su siglo...*, s. 124.

W świetle publikowanych listów objęcie rządów przez lud przejawiało się w tym, że osobom ubranym według nowej mody odbierano trójgraniaste kapelusze i krótkie peleryny, opanowano arsenały z bronią i koszary wojskowe, gdzie odnaleziono zaledwie trzech więźniów, których uwolniono (analogia do zdobycia Bastylli), rozbijano żołnierzy, otwarto więzienia kobiece wypuszczając na wolność znajdujące się tam kobiety (głównie prostytutki). O upadku prestiżu króla świadczy fakt, że okrzyk „Viva el Rey!” zastąpiono „Viva España!”. Wreszcie lud zajął kluczowe punkty miasta, czyli bramy wyjazdowe i zablokował drogę do Aranjuezu, aby pozostali w Madrycie członkowie rządu i osoby związane z królem nie mogły do niego wyjechać. Za najważniejszy cel postawiono sobie zmuszenie króla do powrotu. María Antonia Aparici akcentuje, iż powstańcy zgodnie twierdzili, że król „musi” wrócić i że trzeba mu to „nakazać”. Nie dowierzając reprezentantom pochodzącym z klas wyższych, koniecznie chcieli załatwić sprawę osobiście, tzn. posługując się osobami wyłoniłymi spośród nich samych. Dlatego, chociaż zrehabilitowanie petycji do władcy zlecono gubernatorowi Rady Kastylii, biskupowi Diego de Rojas, to dla skontrolowania wiarygodności treści, nakazano ją głośno przeczytać jednemu z powstańców. Zrezygnowano także z pośrednictwa gubernatora i dostarczenie petycji do rąk własnych króla zlecono niejakiemu Diego Avendaño (woźnicy). Tenże Diego zawiózł ją do Aranjuezu i wrócił do Madrytu z oświadczeniem Karola III o amnestii i z zapewnieniem rychłego powrotu, pod warunkiem zaprzestania walk. Następnie przekazał odpowiedź króla gubernatorowi Rady, po czym inny z uczestników buntu wdrapał się na wóz i trzymając w ręku papier odczytał go donośnym głosem.

Podczas gdy postawę ludu cechowały odwaga i zdecydowanie w działaniu, monarcha przyjął postawę defensywną. Powstanie ukazało słabość władzy absolutnej i jej organów, głównie wojska, które w trzecim dniu powstania zostało rozbrojone przez mieszkańców stolicy. Była to ewidentna klęska militarna rządu³⁸. Brawura ludu z jednej strony i ustepliwość monarchy z drugiej burzyły wyidealizowany wizerunek wszechpotężnego a zarazem dobrotliwego i wręcz „ojcowskiego” monarchy absolutnego. Również to zjawisko wystąpiło w Hiszpanii wcześniej niż we Francji. Karol III kapitulował przed swymi poddanymi kilka razy. Najpierw, gdy zakazał wojsku strzelania do rebeliantów. Nie wiemy czym się kierował wydając takie polecenie. Być może zrobił to z pobudek humanitarnych, ale zapewne także dlatego, aby klasy uprzywilejowane (arystokracja, szlachta, kler) nie poczuły się zagrożone ze strony wojska. To ostatnie groziło rozszerzeniem się powstania i jego radykalizacją³⁹. Drugi raz okazał swą uległość wtedy, gdy odrzucił sugestie członków Rady Kastylii, proponujących stłumienie buntu siłą. Król nie tylko zaakceptował wszystkie żądania ludu wyrażone w petycji, ale zgodnie z życzeniem powstańców, wyszedł na balkon i podczas odczytywania przez o. Cuencę kolejnych punktów petycji, osobiście potwierdzał każdy punkt skinieniem dłoni. Następną oznaką bezradności i wręcz tchórzostwa Karola III było potajemne opuszczenie stolicy wraz z rodziną

³⁸ J. Navarro Latorre, op. cit., s. 20–21.

³⁹ L. Rodríguez, op. cit., s. 39.

i członkami dworu, co nasuwa skojarzenie z ucieczką Ludwika XVI w 1789 r. ku granicy belgijskiej. Według Anonima II władca udał się do Aranjuezu z licznymi sprzętami (łóżka, kufry, piece kuchenne etc.), co by sugerowało, że nie planował szybkiego powrotu. Zdaniem Laury Rodríguez, król chciał w ten sposób doprowadzić do sprowincjonalizowania stolicy i zneutralizowania presji ludu⁴⁰. Jednak zasadniczym powodem ucieczki był zwykły ludzki strach. Maria Antonia Aparici pisze wyraźnie, że król wyjechał, ponieważ „bał się ludzi”. Obawa przed zamachem na jego życie miała mu towarzyszyć jeszcze dziewięć miesięcy po wyciszeniu buntu, aż do czasu, kiedy wrócił do Madrytu. Wtedy nie tylko dał wojsku rozkaz marszu do stolicy, ale przewencyjnie obmyślił plan ucieczki poza Hiszpanię, przez Pireneje, w razie ponownego zaognienia się sytuacji. W przypadku dojścia do skutku takiej ewentualności, wojska miały obsadzić trasę ucieczki, zwłaszcza na granicy w Pirenejach. Już do końca swych dni Karol III żył w ciągłym niepokoju powtórzenia się rozruchów. Kiedy pewnej nocy usłyszał hałas w pobliżu pałacu, obudził się przestraszony i zapytał swego kamerdynera Almerico Pini, co to znaczy. Pini odparł, że to wieśniacy, którzy w noc św. Piotra mają zwyczaj gromadzić się na zabawach. Od tego czasu Karol III powracał z wiosennego pobytu w Aranjuezie nie zaraz po św. Janie a przed św. Piotrem, jak dotychczas, ale po św. Piotrze⁴¹. Czwarty przejaw bezsilności króla to odnotowane przez Marię Antonię oświadczenie skierowane do ludu, w którym władca stwierdzał, iż tak bardzo przejął się wybuchem zamieszek, że dwukrotnie miał upuszczaną krew i kilka razy był bliski zemdlenia. Także królowa czuła się bardzo źle. Antonia napisała również, że na wiadomość o ponownym wybuchu zamieszek 25 marca, przebywający w Aranjuezie członkowie rodziny Karola III „płakali jak dzieci” (cyt. za Marią Antonią i Anonimem II).

W trakcie trwania buntu, oprócz zmian we wzajemnych relacjach pomiędzy poddanymi a władzą absolutną, miały miejsce fakty przemawiające za tym, że społeczeństwo hiszpańskie wchodziło w okres transformacji. Otóż 26 marca po południu, podczas pobytu Diego Avendaño w Aranjuezie, w stolicy doszło do oznak współpracy różnych stanów. Stany uprzywilejowane dawały dowody swej solidarności ze wzburzonym ludem. Według relacji Anonima II przejawiało się to w tym, że uczestnicy zamieszek spożywali posiłki w gospodach za darmo, a osoby zamożne dobrowolnie pokrywały koszty ich wyżywienia. Osobników z wyższych sfer wmieszanych w tłum powstańców zauważało się także po ubiorze. Ponadto obiegające miasto wiersze satyryczne wskazywały, że ich autorami obok ludzi prostych byli reprezentanci warstw wykształconych. Takie zachowanie potwierdza tezę wysuniętą przez Luisa Miguela Enciso Recio o tym, że ówczesni ludzie posiadali już poczucie wolności i świadomość wspólnoty⁴².

⁴⁰ Ibidem, s. 38.

⁴¹ J. Navarro Latorre, op. cit., s. 17–21; L. Rodríguez, op. cit., s. 24–49.

⁴² L.M. Enciso Recio, *Oświecenie w Hiszpanii*, [w:] *Studia polsko-hiszpańskie. Wiek XVIII*, pod red. J. Kieniewicz, Warszawa 2000, s. 50.

Dla wielu badaczy opisane fakty stanowią punkt wyjścia do rozważań nad tym, czy powstanie było spontaniczne, czy zaplanowane i jeżeli tak, to kto nim kierował. Do dzisiaj problem ten pozostaje dyskusyjny. Wydaje się, że najważniejsze jest zajęcie stanowiska pośredniego reprezentowanego przez José Navarro Latorre. Po przeanalizowaniu rozmaitych opcji doszedł on do przekonania, że samodzielnym inicjatorem wystąpienia był lud. Dopiero w trakcie rozruchów zaczęli się doń przyłączać przedstawiciele klas wyższych. Nastąpiło to wtedy, gdy stało się jasne, że wobec ucieczki króla i bezsilności rządu powstała szansa na okazanie niezadowolenia i wystąpienia przeciwko absolutnej władzy. Za przyjęciem tezy o ludowym charakterze buntu przemawia fakt, że głównymi jego aktorami i przywódcami byli ludzie prości. Statystyki prowadzone w szpitalach madryckich ujawniają, że wśród rannych, którzy się tam znaleźli przeważali przedstawiciele stanów niższych legitymujący się takimi profesjami, jak: stolarze, robotnicy, rzemieślnicy, murarze, a także żebracy i jeden torreador. Przywódcy powstania rekrutowali się z tych samych kręgów⁴³.

Hiszpańskie klasy wyższe nie potrafiły nakłonić ludu do podtrzymania powstania i nie wykorzystały go do walki o swe cele. Między innymi dlatego, inaczej niż w 1789 roku we Francji, wydarzenia marcowe w Madrycie nie przerodziły się w rewolucję. Zabrakło zorganizowanej opozycji, która miałaby swój program i umiałaby pokierować ruchem. Osoby pretendujące do odegrania przywódczej roli w obawie przed represjami starały się nie ujawniać i działały w ukryciu. W rewolucyjnej Francji burżuazja pociągnęła za sobą lud. Natomiast w Hiszpanii roku 1766 burżuazja dopiero zaczynała się tworzyć, była słaba, nie skonsolidowana i na dodatek skłócona z arystokracją. Powstanie Esquilache ujawniło konflikt pomiędzy tymi grupami i stanowiło efekt tejże rywalizacji. Podkreślmy, że wśród osób wspierających rebeliantów nie było nowej szlachty, lecz stara, rodowa oraz duchowieństwo. Reformy realizowane przez rząd uderzały w podstawy ekonomiczne (majątki) szlachty rodowej i pomniejszały jej dotychczasową pozycję w państwie. Arystokracja nie chciała zrezygnować z władzy na rzecz króla i protegowanej przez niego nowej szlachty. Najbliżsi współpracownicy monarchy oraz większość członków rządu rekrutowała się z tego grona. To właśnie dwór królewski był miejscem, gdzie gromadziła się ta mozaika „dorobkiewiczów”, cwaniaków, liczących na protekcję, szybki awans i zysk materialny. Stąd wrogość ludu oraz wspierającej go arystokracji zwróciła się przeciwko czołowym reprezentantom tej grupy: Esquilache, prokuratorowi Rady Kastylii, Pedro Rodríguez de Campomanesowi, ministrowi sprawiedliwości Manuelowi Roda y Arieta, markizowi Floridablance i innym osobom o niejasnym rodowodzie, wywodzącym się z prowincjonalnej szlachty, a mimo to awansowanym przez Koronę na wysokie stanowiska państwowe. To oni byli główną siłą napędową polityki reform⁴⁴.

Źródła z epoki podkreślają kulturę i spokój, z jakim powstańcy spożywali wspomniane wyżej posiłki w gospodach i pili wino w winiarniach. Jest to tym bardziej

⁴³ J. Navarro Latorre, op. cit., s. 47–50.

⁴⁴ L. Rodríguez, op. cit., s. 24–39; J. Cepeda Adán, op. cit., s. 482–483.

zastanawiające, że wśród nich było wiele osób z marginesu społecznego, złodziei, żebraków, przestępców, a mimo to w trakcie trwania zamieszek wyjątkowo powstrzymali się oni od czynienia szkód. Anonim II, który należał do przeciwników powstania, ze zdziwieniem odnotował, że w sumie ci „fanatycy” nie zrobili nic złego, nic tak typowego dla „łotrów niskiego stanu”. Jak już wiadomo, nawet w domu Esquilache, poza żywnością i meblami jego żony, niczego nie wyniesiono. Taki obraz potwierdza Maria Antonia, pisząc że „przy całej tej wrzawie nie skradziono nawet chusteczki”.

Zamieszczone poniżej dokumenty odsłaniają jeszcze jeden ważny szczegół świadczący o zaczynającej się dokonywać transformacji społeczeństwa hiszpańskiego. Chodzi mianowicie o aktywną działalność kobiet podczas trwania powstania. Dodajmy, że uwaga ta dotyczy reprezentantek ze wszystkich warstw społecznych, i to oraz zarówno tych mieszkających w samym Madrycie, jak na jego przedmieściach. Kobiety są obecne wszędzie. Występują jako śmiertelne i ranne ofiary walk oraz jako bezimienne heroiny, porównywane do bohaterek starożytnych. Po zdobyciu arsenału maszerowały z bronią po ulicach stolicy wołając za sobą „tchórzliwych mężczyzn” [relacja Marii Antonii]. Niektóre kobiety wspólnie z mężczyznami chodziły po domach, namawiając innych do uczestnictwa w buncie. Anonim II odnotował, że część pań wprost deklarowała gotowość oddania życia własnego i swych synów w obronie tego, o co walczyli powstańcy. Męstwo i ofiarność mieszkanki Madrytu potwierdza relacja innego anonimowego autora sprawozdania z przebiegu rebelii. Czytamy w niej, że w Niedzielę Palmową pewna kobieta oddała strzał z pistoletu do żołnierzy, którzy zranili dwóch chłopców usiłujących przyłączyć się do manifestantów i natychmiast zniknęła w tłumie. Kobiety potrafiły też być bezlitosne. Uczestniczyły w mordzie Walończyków, wbijały noże w ich zwłoki i celnie rzucały kamieniami. Jedna robiła to z takim zapałem, że sama zraniła się w palec. Zawiązała go chusteczką i dalej rzucała, aż do momentu gdy zemdląca. Kobiety widziano na dzwonicach kościołów jak biły w dzwony, wzywając do walki oraz na ulicach z nożyczkami w rękach, którymi rozcinały płaszcze tych, co zgodnie z rozporządzeniem władz włożyli nowy strój. Kobietom nie brakowało też przebiegłości: potrafiły maskować siebie i innych, jak np. grupa praczek zatrudnionych w jednym z klasztorów męskich, które habity zakonników dały do przebrania swym mężom, a następnie same je włożyły, aby nie zostać rozpoznane⁴⁵.

W tym miejscu warto zauważyć, że zmiana sposobu myślenia Hiszpanów w kwestii roli i miejsca, jakie winni zajmować w państwie poddani i monarcha stanowiła rezultat podobnego procesu, jaki w latach 1750–1789 przechodziła Francja i co przygotowało tam grunt pod rewolucję. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że we Francji w połowie wieku XVIII doszło do rewolucji kulturalnej spowodowanej m.in. objęciem alfabetyzacją szerokich rzesz ludności. Ułatwiło to dotarcie idei

⁴⁵ *Relación del motín contra Esquilache* [w:] *El motín de Esquilache a la luz de los documentos...*, s. 156–161, 166.

Oświecenia do znacznej części społeczeństwa francuskiego⁴⁶. Choć w Hiszpanii, ze względu na wysoki stopień analfabetyzmu, przenikanie to było zdecydowanie wolniejsze, nie ulega wątpliwości, że powstanie Esquilache i rewolucja francuska miały to samo oświeceniowe podłoże ideologiczne.

Podczas buntu madryckiego 1766 r., inaczej niż w okresie rewolucji 1789 r., propagatorzy i zwolennicy idei Oświecenia (*ilustrados*) ukrywali się wśród ludu, działali pod jego osłoną, redagowali anonimowe paszkwile i opisy wydarzeń. W Hiszpanii takim „intermediario cultural” („pośrednikiem kulturalnym”) był np. wymieniony przez Marię Antonię opat Miguel Antonio de la Gándara. Uważał on wolność za „największe dobro ludzkości” i dlatego uznawał prawo ludu do obrony jego zwyczajów i ubioru narodowego. Opowiadał się za podziałem władzy na prawodawczą i wykonawczą oraz wyrażał przekonanie, że na królu spoczywa obowiązek zapewnienia poddanym dobrobytu i szczęścia. Głosił również prawo poddanych do występowania przeciwko złemu rządowi, co francuska Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela z sierpnia 1789 r. miała określić jako prawo do oporu przeciwko uciskowi. Zasięg oddziaływania tego rodzaju stwierdzeń, pochodzących od filozofów angielskich i francuskich, musiał być szeroki, skoro jego ślady odnajdujemy w znakomitej większości dokumentów z epoki dotyczących wydarzeń w Madrycie w 1766 r.⁴⁷

Ideologia Oświecenia wywarła istotny wpływ także na krzepnięcie więzi narodowych wśród mieszkańców Europy i obu Ameryk. Również w dalekiej od jedności wewnętrznej Hiszpanii, kraju podzielonym na regiony zróżnicowane językowo, kulturalnie, prawno-instytucjonalnie, zaczynała się budzić świadomość narodowa. Przypomnijmy, że dopiero w dobie powstania Esquilache tradycyjny strój mieszkańców Madrytu zyskał miano „traje nacional” („stroju narodowego”). Inny dowód na pojawienie się u Hiszpanów przekonania o wspólnych więzach oraz poczucia odrębności wobec mieszkańców innych krajów, są sformułowania zawarte na łamach rozmaitych pisemek, w wierszach, rozprawach redagowanych podczas powstania. Były to słowa nowe lub znane od dawna, lecz nabierające nowego znaczenia, świadczące o początkach kształtowania się patriotyzmu, np. „patria” („ojczyzna”), „nación española” („naród hiszpański”), „amor español” (miłość hiszpańska), „honor de la patria” („dobre imię ojczyzny”), „el celo patriótico” („żarliwość patriotyczna”), „El rey y la Patria” („Król i Ojczyzna”). Pierre Vilar stwierdził, że „takie słownictwo będzie miało przyszłość”⁴⁸. Zapewne brał pod uwagę jego prekursorstwo zarówno wobec rewolucji francuskiej, jak i tzw. wojny o niepodległość Hiszpanii (1808–1814), uznawanej przez historyków za moment kluczowy w procesie kształtowania się hiszpańskiej tożsamości narodowej.

Wybuch i przebieg powstania ujawnił słabość władzy absolutnej i był zwycięstwem ludu. Jednak po uspokojeniu sytuacji Karol III potrafił obrócić je przeciwko

⁴⁶ *El motín de Esquilache a la luz de los documentos...*, s. 28–29.

⁴⁷ *Ibidem*.

⁴⁸ P. Vilar, *op. cit.*, s. 218–223.

uczestnikom zamieszek, sam przechodząc na pozycje ofensywne. Dopomogli mu w tym jego nowi współpracownicy, zwłaszcza hrabia de Aranda, którego mianował prezydentem Rady Kastylji, w miejsce biskupa Diego de Rojas. Monarcha nie dotrzymał słowa i mimo zapewnień złożonych w Madrycie i potwierdzonych w Aranjuzie nie wypełnił wszystkich przyrzeczeń danych ludowi. Wprawdzie rozwiązał *Junta de Abastos*, obniżył ceny na zboże, wygnał markiza de Esquilache, usunął z rządu obcokrajowców, ale nie przestrzegął amnestii. Na jego polecenie w Madrycie przeprowadzono kolejne, szeroko zakrojone akcje przeciwko przestępcom i włóczęgom, nie precyzując kogo można do tych grup zaliczyć. Największą bolączką króla był prawdopodobny udział przedstawicieli najwyższych sfer politycznych w domniemanym spisku antyrządowym i dlatego doprowadził do zsyłek kilku osób z elity podejrzanych o współpracę z powstańcami. Za namową swych doradców (przede wszystkim Arandy) ogłosił dekret o wygnaniu jezuitów z Hiszpanii i jej posiadłości zamorskich (1767 r.) pod zarzutem podżegania do buntu. Ponadto duchownym zabroniono uczestnictwa w zamieszkach organizowanych przez lud, zaostrzono cenzurę i zamknięto wiele drukarni, zwłaszcza tych publikujących pisma o treści antyrządowej, jakie krążyły po mieście podczas rozruchów⁴⁹.

Wreszcie, z pomocą przebiegłego Arandy Karol III zdołał przekonać mieszkańców Madrytu do zaakceptowania nowego stroju. Ktoś musiał dobrze obmyślić taktykę działania, ponieważ bardzo szybko osiągnięto sukces. Wykorzystano fakt, że ludzie z niższych sfer mieli tendencję do naśladowania elity, której chcieli dorównać przynajmniej w zewnętrznych formach. Tak więc nowy strój najpierw zaczęli wkładać dworzanie, pracownicy administracji, osoby wysoko postawione, które od wieków nadawały ton modzie i obyczajom. Natomiast kapelusz z szerokim rondem przypisano osobnikom najbardziej niepopularnym, wzbudzającym strach i odrazę. Aranda polecił ubrać pewnego kata w tradycyjny strój, kazał mu się przechadzać po mieście, w nadziei, że w ten sposób ludzie nabiorą niechęci do „traje nacional”, kojarząc go właśnie z typem oprawcy. W krótkim czasie ulice stolicy wypełniły się przechodniami, którzy dumnie obnosili się z francuskimi perukami, trójgraniastymi kapeluszami i krótkimi pelerynami. Powstało nawet określenie „moda de Esquilache”, przez co nazwisko niepopularnego ministra zatraciło pejoratywne skojarzenie⁵⁰.

Z myślą o odwróceniu uwagi ludności od polityki reform, jak również dla zapobieżenia podobnym zamieszkom w przyszłości, Aranda odwołał wydane wcześniej dekrety o zakazie balów publicznych⁵¹. Jednak nie zmniejszyło to w mieszkańcach Madrytu szczególnego wyczulenia na punkcie sposobu ubierania się. Kiedy bowiem w pierwszą rocznicę wybuchu powstania Esquilache, tj. 23 marca 1767 r., Madryt obiegła wiadomość, iż rząd pracuje nad rozporządzeniem nakazującym sprzedawczyniom warzyw obcięcie warkoczy oraz zabraniającym używania ozdób do włosów i butów, sfrustrowane przekupki odpowiedziały płaczem. Jednocześnie nastroje

⁴⁹ *Enciclopedia Universal Ilustrada Europeo-Americana...*, s. 912–914.

⁵⁰ *Ibidem*.

⁵¹ J. Cepeda Adán, *op. cit.*, s. 489.

w mieście uległy gwałtownej radykalizacji. Ludzie zaczęli przebąkiwać o możliwości nowej rebelii nazywając ją „motín de los moños y las hebrillas” („buntem wstążek i klamerek”) i zapewne doszłoby do zbiorowego wystąpienia, gdyby Aranda w porę nie zdementował pogłoski⁵².

„Powstanie długich peleryn i kapeluszy z szerokim rondem” stanowiło autentyczny przełom w panowaniu Karola III. Podzieliło je na dwa etapy (przed i po 1766 r.) różniące się m.in. pod względem podejścia rządu do reform oraz tempem przeprowadzanych zmian. Dzięki temu, że podczas trwania buntu król dał pozory ugody z ludem, po jego zakończeniu zaś kontynuował politykę reform korzystną dla rodzącej się burżuazji, uniknięto rewolucji. W opinii Pierra Vilara, nowa ekipa rządowa na czele z Arandą oraz skupieni wokół niego utalentowani przedstawiciele hiszpańskiego oświecenia (Pedro Rodríguez, hrabia de Campomanes, Gaspar Melchor de Jovellanos, Floridablanca i Peruwiańczyk Pablo de Olavide y Jáuregui), decydując się na prowadzenie takiej taktyki, zrozumieli wcześniej niż ministrowie francuscy, że dla dobra państwa należy połączyć losy monarchii z interesami burżuazji i nowej szlachty, a nie skonfliktowanej z nimi arystokracji i duchowieństwa. Sojusz władzy absolutnej z nowymi warstwami społecznymi uchronił wprawdzie Karola III przed ponownym wybuchem niezadowolenia społecznego, ale nie doprowadził do autentycznej modernizacji Hiszpanii i nie zmienił jej od korzeni⁵³. Skutki tego miał odczuć jego syn i następca, Karol IV, który w marcu 1808 r. pod naporem ludu i szlachty niezadowolonych z polityki faworyta królewskiego, Manuela Godoya, musiał abdykować, a półtorej miesiąca potem przekazać koronę Napoleonowi i na zawsze już opuścić Hiszpanię⁵⁴.

Biblioteca de Catalunya, Arxiu baró de Castellet, caja 59/1⁵⁵

list Marii Antonii Aparici do jej kuzyna Ignacio Aparici

Querido Primo Ignacio he recibido tu esquelita en la que beo te mantienes bueno de lo q[u]e me halegro mu cho no sotros estamos buenos aun que mui hasusta dos por q[u]e el domingo de Ramos h alas tres dela tar de sele banto un motín de mas de 6 mil ombres el cual fue eb Casa de esquilache y no le en contraron en Casa

⁵² G. Desdevises du Dezert, op. cit., s. 170; J. Navarro Latorre, op. cit., s. 20–21.

⁵³ P. Vilar, op. cit., s. 246.

⁵⁴ L. Rodriguez Diaz, op. cit., s. 261.

⁵⁵ Publikowane teksty zostały przepisane zgodnie z wersją oryginalną. Ich język różni się zatem od współczesnego hiszpańskiego. Autorzy często operowali skrótami i zaniedbywali interpunkcję, dlatego zostało to uzupełnione w nawiasach kwadratowych. Ponadto nie trzymali się innych zasad poprawnej pisowni obowiązujących w drugiej połowie XVIII w., np. wielkich i małych liter, łączenia i dzielenia wyrazów, czy stosowania znaków diakrytycznych. W tłumaczeniu polskim w nawiasach kwadratowych wprowadzono wyrazy ułatwiające lepsze zrozumienie tekstu.

y despues bolbieron hala oracion y to davia habia veni do bien do esto se Recelaron que leten drian dentro dela Casa es condi do y hellos subieron y les dijeron queno estaba como era cierto por q[u]e el estaba en San Fernando q[u]e ha quel mis mo dia le habia hecho el Rei Senor de aquel lugar y la gente enfada da de esto em pezo ha Romper las bidrieras de su Casa y de Casa de grimaldo [sic] y de el governa dor de el Con Sejo y las de el duq[ue] de granada discurriendo que eran de le gobernador [.] despues fueron con mucha bulla di ciendo por la calle viba el Rei i muera el Marques de equilache pero esto era con mui malos terminos y Rompiendo todos los faroles delas calles desuerte q[u]e no dejaron siquiera uno se Mando q[u]e todos los guar dias de los y los sol dadosde D[o]n Bentura y los boluntarios deaq[uel] y luego la tropa de balones y españoles y los blanquillos Se pusieron sobre las har mas la q[u]e hejequto hala tarde pero hellos dijeron queno seles daba quedado y que no se habían terminado hasta q[u]e mataran ha Esquilache[.] toda la noche fue una noche de juicio y toda la jen te estaba llorando de suerte q[u]e ha hecho delas doze ya se haplaco un poco y nos dejaron dormir, luego el lunes por la mañana bolbio ha haber la mis ma bulla aun q[u]e con mas jentes y mas harmas y palos y piedras fueron por las calles y plazas y Palacio hal bo rotan do y halos balones lesmando un hoficial disparar y biendo esto se he charon sobre he llos y Mataron hatres delos solda dos y halli en Palacio se quiso defender un Soldado por haber he cho una Muerte y todos los paisanos de cian que sino entre gaban haquel solda do q[u]e perecerian to dos. biendose el Reí tan halosado Mando que seles entregara el balon y hellos cojeron y le empezaron ha dar nabajazos y le hataron le Mataron hapearadas y hel dicen hera judio por que no le pudieron hacer confesar y escupio ha un San tisimo Cristo que le habian Muerto le hataron el pescuezo con una sogá y le han llebado por todas las calles harastrando sin Ropa ninguna por el cuerpo y dan do le puñaladas y pedradas y Martillazos y bitorean do del Reí y haespaña parandose en las calles con mucha bulla desuerte que la jente se horrorizo biendo lo q[u]e hacían con un cuerpo Muerto, ha quella Mañana murieron mas de cuarenta ombres, y esta bulla duro asta por la tarde a las cuatro q[ue] el Reí enbió un bando de diciendo que bajaban los cuartos ento dos los comestibles y hellos los Rompieron y dijeron que no querian nada de este que lo quequerian hera Matar ha esquilache[.] bien do esto fue unpredicador diciendo q[ue] fueran ha palacio y que saldría el Reí halos bal cones fueron halli todas las jentes y hali[n]stante salio el Reí y les dijo q[u]e hesquilache le hecharí a de el ministerio y que qui tarí a la junta de habastos y q[u]e bajaba los comestibles toda la jente se que do mui halegre y fueron por la noche con pal mas y ha chas y pan deros bi endo el Reí la jente que había los te mío y hala una dela noche Mar cho con el príncipe y el infante Don Luis los que sali eron hasta mas hafuera dela puerta de San bicente y luego sigio la Rei na Madre y todos los demas infantes y tres Camaristas dela Reina por la Mañana ibatoda la jente ha dar las gracias ha el Reí y biendo que no estaba sebolbió ha hamotinar las jente y otros que estaban habisados de fuera de aquí y toda la Mañana empezaron a mucha bulla con la tropa y el goberna dor de el Consejo aelque le icieron [in]formar que había de benir el Reí y toda la jente fue en el camino de haranjues diciendo q[u]e habían de hacer benir ha el Reí

y q[u]e por que les habí a de temer no dejaron pasar anin gungran de de españa ni Caruaje de el Rei ni demas familia des ciente que hallí na die tenia donde dormir ni quien les sirbiera[.] ha demas de estar tanta jente desta suerte estaban las calles llenas y con mu cha in solencia ydes de el primer día empezaron ha quitar atodas la jentes el sombrero de tres picos hasi halos de Capa como halos de militar y cocheros y lacayos, el Reí para ha paciguar esto enbió ha de cir que estaba Malo y que bajaba to do cuatro cuartos bolbieron ha Rom per el ban do y dijeron queno querían nada mas sino que el Reí biniera, biendo queno había forma fueron halos soldados españoles que tambien haquitado el Reí hala tropa balona por la bulla que traían con hella y todos estan mui contentos con esto pero a los blan qui llos los fueron haquitar las harmas i el Reí despacho una posta dieciendo que todos los soldados no icieran Resistencia y que entregaron las Armas y hasi fue porque hellos los quitaron ha todas escopetas y bayonetas y entraron en los Almacenes y quitaron toda lapolbora que habia y todos los tambores los cojieron y yban por todas las calles hasí Mujeres como ombres y como niños con sus escopetas y bayonetas y cartu cheras y todos los cuarteles cerados y cada soldado por su lado entera mente des poja dos y he llos con mucha insolencia tocando la Marcha toda la gente que bio es se contristo todo porque nos bimos ya per didos con esta insolencia y hellos tirando balazos y toda la noche pasaron en esto tambien díó la casuali dad que llegaron unas beinte cargas con fusiles que benían haqui de biz caia para enbiar los ha Cadiz aun Rejimiento[.] hellos que los bieron sehapoderaron halistante detodo y los car garon y ber hatantos miles ombres de esta suerte era en onor y el ber q[u]e el Reí no benía nos contristraba mas toda la jente que encontraban por las calles las hacian decir bi[v]a españa y Muera esquilache y luego los hacían que se juntaran con helos y ya iban subiendo ha halgunas casas por jentes y hdos oficiales que encontraban por la calle les quitaban las espadas[.] hala oración cerrabamos nuestras puertas delacalle y en algunas golpiaban hellos para q[ue] les hecharan espadas o escopetas o palos y todo cuanto pedían seles daba por temor[.] y así por la mañana escribió el Reí una carta ha el gobernador de el con se jo para que sele bera en la Plaza y de cían que el Reí estaba dos beces Sangrado por el sentimiento que tubo de ber ha su pueblo hasi y que siempre que había estos tumultos se iba el Reí haotro palacio pero que estaban per donados de todo cuanto habian he cho y que entre garan las Armas q[u]e to do lo bajaba cuatro cuartos que quitaba la junta de habastos que es qui la che ya estaba fuera de el Reíno, y los balones tampoco serbirían haqui pero que se retiran hasus Casas que llebaran el traje que quisieran y que el Reí no podia benir haxora por es tar Malo pero que ali[n]stante que este bueno bendra y que no quiere que le bitoren ni que salgan con palmas ni pan deros sino es que se haquietese todo y sere cojan to dos has us oficios y que el Rei se halegrara de esto[.] porfin el berla carta tan umilde que hasí se puede de cir de el Reí los ha hecho estar quietos. á entregar sus Armas y espadas pero con toda esta bulla no an Robado si quiera un pañuelo y todo el pueblo esta alabando a el Reí por ber lo unido a que atenido con esta jente y lo suabe que haestado por q[u]e esta enbio orden que si iban ha las caballerizas por sus caballos que se les diese y hasi todas las jentes se hacenlenguas desu Majestad y ya todo esta hapacigu-

ado[.] bendito sea Dios por que emos tenido tres dias terribles y ya tenían i de ha do hellos el entrar atodas las Casas por las jentes asi ombres como Mujeres para que les siguiera[.] con sidera tu como estaríamos todos y asi dicen que no sehabisto en ninguna parte motin por el ter mino y sino ha sido por la clemencia de el Reí perecemos todos[.] bendito sea Dios quenos hasacado de este confli[c]to[.] ai [hoy] te enbio el bando i si puedo con se guir una carta impresa dela que el Reí enbio esta Mañana tela enbiare el sabado[.] yo no se si esto lo entenderas por que yo tengo la cabeza cargada de tan to escribir y no quiero que dejes de saber nada de esto, tambien los de el Motin Sacaron haier todos los presos que habia en los cuarteles y las mujeres de San nicolas y las delas dos galeras yatu puedes discurrir como estaría esto, mucha jente ali[n]stante que bio esto hasi fue hahacer confesión jenerar por queto dos nos tení amos la Muerte y to das las personas Reales lloraban como niños cuan do les iba la noticia de como iba esto[.] pero ya esta todo quieto y estamos mas pacificos[.] la Reina tambien esta Mala y para salir de ha qui salió en una Silla de la medinasionia[.] no tengo mas quedecirte ysi tengo[.] no me ha cuerdo, porque la cabeza la tengo yo no se como[.] haora no se be mas que misiones y procesiones por las calles y mucha jente que marchó cuando empezo esto y Recibiras memorias de todos los de aqui y selas daras a los de aí y dí le todos esto del tío y encomiendennos ustedes ha Dios para q[ue] no bolbamos haber esto y les Rogando ha Dios teguarde los males [de mi deseo] y manda atu Prima que mas te quiere y ber desea María Aparíci aquerido Primo Aparíci.

ANONIM I

Ha havido muchos trabajos esta Semana S[an]ta y hemos estado amenazado por muchos peligros. La Plebe fieram[en]te tumultada el Domingo de Ramos por la tarde nos ha consternado y obligado ato dos sin nin guna Excep[ci]on, a quitar de el sombrero los picos que seles había puesto en birtud de un bando publicado pocot[iem]po antes: semando poner la tropa sobre las Armas consolo elfin de contener ya quietar el tumulto, el que ha pesar de esta provid[enci]a se encendio y aumento conto da la rapidez que no pudo conseguir el desea do fin, así por ser inferior en nu mero alos sediciosos como por componerse de el cuerpo de valones, a q[ui]e[n] muchos dias ha miraban con o dio este pueblo. el que peltrechado demas piedras que armas se pre cipito y pronuncio en los maiores excesos del phanatismo: hizo pedazos cuantos faroles havia para la iluminacion delas calles forzo la casa de el Marques de es quilase, que no est aba en hellas ni su Mujer, rompio los espejos y barios muebles de ella sus bidrieras, las de Grimaldi y gobernador de el Consejo y llenando delas mas negras injurias de el primero clamaban incesante mente por su muerte; persiguio con piedra y armas á varios valones que les icieron fuego arrastrando por las calles con halegres vivas los cadaveres de dos o tres quemando los despues en el campo igno minosa mente fueron [nieczytelne] des delos Predicadores, p[ara] tranquilizar estos animos que obstinados á todo lo queno fuese con de cen der á

sus designios per manecieron h[as]ta que hel Lunes á las 5 dela tar dese oía clamores que eran: Seles permitiese la antigua costumbre de bestirse, ha baratarse el pan y mantenimientos suprimiese la junta de Abastos, se Retirase la tropa valona. Marques de Esquilase: todo lo qual les fue concedido por SM con cuia clemencia resolucion. Se conbirtieron las quejas en haclamaciones, las Armas en palmas, y los impetus de furor en bibas demostraciones de jubilo: pero duro poco este festivo espectáculo, por hacer Resuelto SM partir con Su Real familia al Sitio de Aranjuez la noche de el Lunes cuia ausencia conocida la mañana siguiente bolbio á conturbar y encender los animos que estimulados de fidelidad y amor ha SM empezaron otrabez ha dibidirse enturbas á clamar Su Real nombre y suspirar por su presencia y teniendo en poco había concedido y publicando por Carteles esta misma mañana esto es [nieczytelne] Pan, Tocino, Aceite y jabon Retiro del a tropa balona y Marques de Esquilase dando le SM por sucesor a Don Miguel de Musquis. Corrio una delas cuadrillas a Casa de el Gobernador de el Consejo y obligado a que saliese ha traer ha el Rey pero otra vez gan do ser mas conbeniente que darse ha qui este prelado para sus Recursos le detubo en el puente de Toledo diciendole que por un pliego podia participar ha SM sus ansias y deseos hasi lo ofrecio le llebaron hasu casa despues de haber le hecho firmar en la Plaza obligacion de solicitar eficaz mente viniese el Rey: en este tiempo estaban ya otros muchos dueños dela puerta de Toledo proibiendo la salida ato do jenero de caruaje bagajes y personas sin distinguir la de el nuevo ministro de Acienda se peltre charon este dia demuniciones y harmas delas primeras sesurtieron ha poderandose delos Almacenes de Polbora y plomo y de las Segundas de 12 Capas defusileria, que yba para Cadíz, y el Resto en las Casas, tiendas y Cuarteles de imbalidos a quienes desarmaban sin Resistencia por tener orden para hella, con esta probision se armaron to dos, hombres, mujeres, y muchachos, yesparcidos en bagas y desarregladas Companías pidieron sin biolencia dinero á varios, especialm[en]te en las tiendas contentandose con cualquiera cantidad i pasearon las calles a el son de el Tambor y gritando de vivir esp[añ]a se caminaron a las Galeras y libertaron alas mujeres que estaban halli en reclusion: continuaron la noche con tiros, gritería y borra cheras hasta q[ue] el miercoles dela mañana llego el aviso al gobernador de el consejo en el que perdonaba SM los excesos del nuevo cometido delito esperando en correspond[enci]a, al amor y clemencia que se había dignado usar con el pueblo de Madrid quenose formase en adelante con ningun motivo enturbios y uniones y h[as]ta, que diese permanentes pruebas de esta tranquilidad no había lugar al Recurso de q[ue] SM seles presentase; Este habiso entregaron al Gobernador del Consejo los mismos sediciosos y uno de hellos monto en las mulas delanteras de su coche con el pliego en las manos siguió ha[st]a la panaderia en cuio Balcones se publico asu presencia y la de otros M[ini]stros de el Consejo: oida por el Publico; la determinacion de SM in mediata mente entregaron las Armas se disolvieron las cuadrillas y se redujo todo ala perfecta Calma que haora gozamos, halliendo cosas muy dignas de reparo en estos phanaticos, pues no han cometido accion alguna de haquellas tan regulares en las sediciones, como comunes en la baja Plebe nada han Robado ni aun encasa de el marques de esquilase: nada an de ja do de pagar de

quanto Pan y vino Consumi do. a al gunos que pidieron[.] las armas que llebaban les dejaron el espadin por ser de plata; no an hecho profanacion, violencia ni mas muertes quelas caus as entre la tropa valona y paisanaje: de el numero de estas nada sesabe de cierto pero se discurre pasaran de 38 y dan en el ospital otros tantos peli-grosamanete heri dos entre los muertos ha habido 17 balones y varias mujeres cuio despecho.hasido orroroso: una de estas furiosas ofrecio boluntaria mente el pe cho abierto aun guardia diciendole que tirase si leparecia que hella notenia balor: y otra viendo caer aun [h]ijo suyo muerto de untiro exclamaba diciendo que quisiera tener mil p[ar]a sacrificar los en esta ocasion[.] de el numero delos sediciosos nada fijo se puede decir pero creo hasido la maior parte de la Plebe y barios bajos no se puede contar mas delo que hapas a do por que si se fuer a ha contar todo no bastaria con una Resma de papel y hasi aun que otros digan cosas diferentes bien se pue den creer por q[u]e cada uno cuenta diferente mente y esto no es por ser falsas las noticias sino por lo mucho que ha habi do y se con funden las es pecies quanto ocurre no puedo decir mas en esta Relacion por que no lo per mite la pluma.

[ANONIM II]

Mad[rid] 23. Marzo de 1766

Oy Domingo de Ramos entre las 3 y 4 de la tarde empezo la plebe de esta Villa á sublevarse, como cosa de 60 hamb[re]s. y fueron ala casa de Squilace llevandose átoda la gente que encontraban por el camino, de modo que al llegar á dicha casa pasaban de 200. personas las que iban, apedrearon la casa sin dexar farol, ni vidrio entero, despues entraron en ella quebraron todos los vidrios interiores, y hicieron bastante destrozo, en ella hirieron al Portero; y algunos soldados que avia hicieron alguna resistencia, y huvó alguna gente herida: Despues se fueron á Palacio gritando: muera Squilace, encontraron por el camino al Duque de Medina=celi al que detubieron, y les dijó, que querían, respondieron al Squilace, y que muerto, ó vivo el Rey se les avia de entregar el Duque[.] con buenas razones, les dijo, que era pedir mucho, y que el hablaria al Rey, le hicieron ir alla, y ellos tras del se extendió tanto la voz; que todo el Pueblo se levantó de modo, que en una hora se esparció por toda la villa una gritería de muera Squilace, que no pudiendo desahogar en otra cosa rompieron todos los faroles, no perdonando los de las Imagenes. de suerte, que no ay farol en Madrid entero de la multitud, que de ellos avia, ni han dejado callejon por escondido, que fuese, que no los ayan quebrado; por las calles iban haciendo bajar á todos las alas de los sombreros, y hacerlos poner el sombrero gatjo [gacho] fuesen de militar, o no, hasta los cotcheros, y lacayos tuvieron, que baxarlo y en toda la noche cesó por todas las calles está tropella[.] la tropa se pusó sobre las armas, pero no se atrebian, por ver la multitud de gente, no obstante huvó algunas muertes en esta noche, que no se sosegaron hasta la una de la noche. Todos discurrieron, que con las patrullas, que avian salido de Blanquillos, Guar[dias] Espa[ñola]s y Valonas, y la cavall[eria]

lijera, que toda la noche ha andado, esto estaria apaciguado, pero el lunes 24 amanecieron con el mismo tema de Viva el Rey, y muera Squilace, sin tener por respeto a la tropa, que no se avia quitado, a todos grandes y chicos. Les hacian poner el sombrero redondo no dejando a los embajadores, que cocheros, y lacayos todos llebaban el sombrero redondo, y no se vió uno siquiera de sombrero a tres picos, si solo el de la tropa. Los Valones que estaban de Guardia al Rey en el Palacio no quisieron dejarlos entrar segun la orden, el tropel de la gente, que era infinita, hizo resistencia, y á pedradas (que desempedrarón la calle) se bolbió contra la tropa, esta disparó, y mataron á algunos, y entre otras, una mujer, la gente se encolerizó de tal modo, que mataron á un Walon, y este al estar medio herido; se le arrimó un clérigo, para confesarle, y dijo, que no queria, y añaden que escupió al SSmo[Santísimo] Cristo, empezó la gente judío, judío lo agarra ron lo acabaron de matar, lo arrastraron por las partes principales, y al llegar ala Plaza mayor, en donde avia un piquete de Españoles y otro de Walones al ver, al soldado, que llebaban arastrando hicieron tambien fuego, pero no mataron a nadie[.] se rebolbieron contra ellos los des alojaron del puesto y al tiempo de meterse en el callejon del infierno atravesaron a uno con la bayoneta, y escaparon, al arrastrado lo llevaron fuera dela puerta de Toledo, y lo quemaron, con otros dos[.] dicen hicieron la misma inhumanidad. Por la tarde salieron los Jesuitas a predicar, y tambien los PP. Gilitos, y estos sacaron al Sacramento al llegar a la Plaza mayor quisó predicar uno, y la gente empezó, que no querian, sermones que ellos estaban bien con Dios, y que eran catolicos, pues que quereis dijo el Predicador, que viva el Rey y que muera Squilace, pues decid lo que quereis, que yo iré al Rey; le pusieron en un papel, 1/ que Squilace y toda su familia fuera de España, 2/ fuera Ministros extranjeros, 3/ fuera Walones, 4/ fuera junta de Abastos, 5/ que todos llevasen el sombrero gatxo, ó como quisiesen, 6/ el pan á 8 quartos[.] llebo el P. el papel al Rey y bolbió, diciendo, que todo lo concedía J.M.[.] no estuvieron contentos, sino que el rey lo avia de decir ala plaza en publico, dixo el P. que S.M. estaba algo dezazonado, y que por esto no venia, y se fueron á Palacio con el Padre, hicieron salir á S.M. en el balcon, y el P. se puso ensima de una pared, que llegaba en paraje, que el Rey lo oyesse, y el Pueblo, y leyó alta voz, las Capitulaciones, y el Rey lo confirmó. Vitorearon al Rey se retiró toda la tropa, la gente muy contenta, vitoreando por las calles á S.M. se fueron á todas las casas pidieron las palmeras, y con antorchas y palmas se fueron al Palacio dieron buelta todo el, que dicen avia mas de 2000 hom[bre]s y la gente toda apaciguada.

Martes 25. Antes de amanecer salio el Rey con todos sus hijos, Reyna Madre, y Inf[ant]e D[o]n Luis, por la puerta de S. Vicente, y marchó á Aranjuez, siguiendolas camaristas de la Reyna y Infan[ta]s y las disposiciones, que dejaban eran, que siguiesse la demas comitiva, como son camas, cofres, cocinas, etc. Luego, que la gente amaneció, y supó, que el Rey avia marchado, se han indignado no han echo bolber á Madrid, han detenido el Patriarca toda la demas familia, que avia quedado de servidumbre se han acordonado en las puentes, en los vados del Rio, sin dejar pasar a nadie en coche, en caleza ni á caballo, haciendo bolber atras unos carros que estaban mas de una legua de Madrid, y que S.M. ha de venir, que ellos no tienen

cosa contra el Rey. Se fueron a casa del Gover[nad]or del Consejo lo sacaron de su casa para que fuese á Aranjuez al llegar SImo ala puente de Toledo la gente, que alli estaba, lo hicieron bolber á su casa diciendo, que no salia de Madrid, sino que enviara una posta, para que S.M. viniese. En este dia por la tarde han abierto las galeras de las mugeres, y las han dado libertad, han quitado los fusiles alos blanquillos, no á todos, encontraron un arriero, que iba con 4 ó 6 marchos cargado de fusiles, se los han quitado, y se pasean como la tropa por la villa, y tocando el tambor, de modo que ellos, estan echos dueños detodo. Mier[cole]s 26. Toda la noche ha andado la gente por la villa alborotando, muchos tuvieron miedo, y no durmieron en sus casas, y avian quitado la plata, y la avian escondido, y animo de ellos era hacer salir á todos los hom[bre]s de las casas en caso huviera vebido tropa, pero alas 8 de la mañana ha llegado el parte, ó un correo al Gover[nad]or del Consejo diciendo, que S.M. confirmaba lo del dia antecedente que perdonaba los insultos cometidos, y los que se han cometido de nuevo, que entregaran las armas, y que todo el mundo se metriera en su casa, Que S.M. no venia por el pronto por estar algo desazonado, pero ya vendria luego, que estuviera para ello. Lagente como corderos, entregaron las armas, y se ha retirado[.] ya por la misericordia de Dios estamos en un Cielo. No es posible poder contar todo lo acahecido, las mugeres han sido peor, que los hom[bre]s, unas con pistolas, otras con bayonetas, llamando alos hom[bre]s cobardes de modo, que sino se hubiese visto no es creible la barbaridad de estas gentes.

Tłumaczenie polskie

María Antonia Aparici do swego kuzyna Ignacio Aparici, Madryt 26 marca 1766 r.

Kochany kuzynie Ignacio, otrzymałam twój liścik, z którego widzę, że jesteś w dobrej formie, co mnie bardzo cieszy. My także czujemy się dobrze, chociaż bardzo wystraszeni, ponieważ w Niedzielę Palmową, o trzeciej po południu doszło do wybuchu powstania 6 tysięcy osób w domu Esquilache i nie znaleziono go tam. Następnie wrócono na modlitwę, ale on jeszcze nie przybył. Podejrzewano, że będą go mieć ukrytego wewnątrz domu i weszli na górę. Powiedziano im, że na pewno jest nieobecny, co było prawdą, bo przebywał w San Fernando, dokąd właśnie tego dnia wysłał go Król Pan. Ludzie zagniewani z tego powodu zaczęli rozbijać szyby w jego domu i w domu Grimaldiego⁵⁶ i u gubernatora Rady⁵⁷ i u księcia de Granada⁵⁸, sądząc że należą do gubernatora. Następnie, z wielkim hałasem odeszli, krzycząc na ulicy *Niech żyje Król, śmierć markizowi Esquilache*. Jednak to było bardzo ordynar-

⁵⁶ Gerolamo, markiz de Grimaldi – dyplomata i polityk hiszpański, pochodzenia włoskiego, ówczesny premier.

⁵⁷ Był nim biskup Diego de Rojas.

⁵⁸ Chodzi o księcia de Granada.

nie i rozbijając wszystkie latarnie uliczne tak, że nie pozostawili ani jednej. Wydano rozkaz, aby wszyscy gwardziści i żołnierze Pana Bentury⁵⁹ i tutejsi wolontariusze i następnie oddziały Walończyków i Hiszpanów oraz *blanquillos*⁶⁰ chwycili za broń, co wykonano po południu, lecz oni odpowiedzieli, że nie pozwolono im pozostać i że nie zaprzestaną aż zabiją Esquilache. Cała noc była nocą sądu i wszyscy ludzie płakali. Na szczęście, o jedenastej uspokoiło się trochę i pozwolono nam spać. Następnie, w poniedziałek rano, powróciła ta sama wrzawa, chociaż z większą liczbą ludzi i broni, i kijów, i kamieni, poszli ulicami i placami pod Pałac, burząc się. Pewien oficer nakazał Walończykom oddać strzał. Widząc to lud rzucił się na Walończyków i zamordował trzech z żołnierzy [walońskich]. Tam, w pałacu, usiłował się bronić jeden żołnierz, który dokonał mordu i wszyscy cywile mówili, że jeżeli nie podda się, zginą wszyscy. Król, widząc się tak zagrożony, nakazał aby wydano Walończyka. Schwymano go, zadano ciosy nożem, związano, kamienowano i mówią, że był Żydem, ponieważ nie mogli go zmusić do wypowiedzania się i splunął na Najświętszy Sakrament. Gdy go dobito, związano ciało sznurem i wleczono po wszystkich ulicach targając, bez żadnego ubrania [nago], zadawano szturchańce, uderzenia kamieniami i młotem i wiwatowano na cześć Króla i Hiszpanii, zatrzymując się raz po raz na ulicach z powodu ciżby. Na szczęście ludzie byli oburzeni sposobem traktowania zwłok. Tego samego ranka zginęło ponad 40 osób i ta wrzawa utrzymywała się do czwartej po południu, kiedy to Król wysłał oświadczenie, w którym mówił, aby obniżono ceny wszystkich artykułów żywnościowych. Tłumy przerwały i powiedziały, że nie o to im chodziło. Jedyne czego chcą, to śmierci Esquilache. Widząc to wystąpił pewien kaznodzieja, mówiąc, aby podeszli pod pałac, gdzie Król wyjdzie na balkon. Tłum skierował się pod pałac i Król wyszedł. Oświadczył tłumom, że Esquilache będzie wyrzucony z ministerstwa, zlikwidowana zostanie *junta de abastos*⁶¹, spadną ceny żywności. Na wiadomość o tym, wszyscy ludzie bardzo się ucieszyli i poszli w nocy z palmami i z pochodniami i z tamburynami. Król widząc ludzi, których się obawiał, o pierwszej w nocy odjechał wraz z księciem [Asturii]⁶² i z infantem Don Luisem⁶³, którzy wyruszyli w podróż przez bramę Świętego Wincentego. Za nimi podążyła Królowa Matka⁶⁴ i pozostali infanci oraz trzy damy dworu Królowej. Rankiem zgromadził się lud, aby podziękować Królowi. Widząc, że go nie ma, doszło do ponownych zamieszek, do których dołączyli inni, z zewnątrz, powiadomieni wcześniej [nowi ludzie spoza Madrytu]. Cały

⁵⁹ Don Bentura lub Ventura – dowódca kompanii kawalerii (Autor nieznany, *Relación del motin contra Esquilache* [w:] *El motin de Esquilache a la luz de los documentos...*, s. 157.

⁶⁰ *blanquillos* lub inaczej *inválidos* – żołnierze z załogi dowodzonej przez marszałka polowego (*mariscal del campo*) pana Francisco Rubio, który z polecenia samego Esquilache, jako ministra wojny, pozostawał w kontakcie (we współpracy) z władzami cywilnymi (J. Navarro Latorre, *Hace doscientos años estado actual de los problemas históricos del „Motin de Esquilache”*, Madrid 1966, s. 10).

⁶¹ Wy tłumaczenie w tekście artykułu, zob. przypis nr 32.

⁶² Czyli z przyszłym Karolem IV, królem Hiszpanii (1788–1808)

⁶³ Najmłodszy brat Karola III, wujek Księcia Asturii.

⁶⁴ Isabel de Farnesio, druga żona Filipa V, matka Karola III.

ranek miały miejsce nowe starcia z wojskiem. Gubernatorowi Rady kazano podpisać, że Król musi wrócić. Wszyscy ludzie udali się na drogę prowadzącą do Aranjuezu mówiąc, że trzeba Królowi nakazać powrót i dlaczego powinien się ich bać. Nie pozwolili wyjechać poza Madryt żadnemu grandowi, ani karocy Króla, ani innym znakomitym rodzinom, że tam nikt nie ma gdzie spać, brak również służby. Poza tym, że wiele osób znajdowało się w takiej sytuacji, ulice były pełne [ludzi] i z wielką zuchwałością, od pierwszego dnia zaczęto pozbawiać wszystkich kapeluszy trójgraniastych oraz peleryn, zarówno żołnierzy, jak woźniców, i lokajów. Król, aby to uspokoić posłał, aby powiedziano, że jest chory i że wszystko tanieje o cztery grosze. Ponownie przerwali obwieszczenie [powstańcy] i powiedzieli, że nie chcą niczego więcej, jak tego, aby przybył Król. Widząc, że nie ma sposobu, poszli do żołnierzy hiszpańskich, których Król także pozbawił [starego stroju], do oddziałów walońskich z powodu wrzawy, jaką robiły i wszyscy są z tego bardzo zadowoleni. Jednak *blanquillos* zaczęto odbierać uzbrojenie i Król wysłał rozporządzenie nakazujące wszystkim żołnierzom złożenie broni i zaprzestanie oporu. Tak się istotnie stało, bowiem lud wtargnął do magazynów z prochem, zabrał całą amunicję tam się znajdującą wraz ze strzelbami i szpadami. Efekt był taki, że mężczyźni, kobiety i nawet dzieci maszerowali ulicami ze strzelbami i szpadami oraz bębenkami i ładownicami. Wszystkie koszary zostały zamknięte, każdy żołnierz całkowicie pozbawiony broni i z wielką zuchwałością ruszyli do marszu. Wszyscy się zmartwili, ponieważ czuliśmy się zagubieni wobec tej zuchwałości. Całą noc oddawali strzały i w ten sam sposób spędzili dzień. Przypadek sprawił, że z Biskaji przybyło dwadzieścia transportów z karabinami, z przeznaczeniem do Kadyksu dla pewnego oddziału. Ci co je zobaczyli natychmiast zarekwirowali całą przesyłkę (...). Martwiliśmy się tym bardziej, że Król nie wracał. Ludziom z ulicy kazali mówić: *Niech żyje Hiszpania i Umiera Esquilache*. Następnie zmuszali do przyłączania się do nich, wchodzili do niektórych domów i oficerom napotkanym na ulicy odbierano szpady. Na modlitwę zamykaliśmy nasze bramy uliczne. Do niektórych uderzali, aby im zrzucono szpady lub strzelby, bądź kije. Ze strachu dawano im wszystko o co prosili. W ten sposób, rankiem, Król napisał list do gubernatora Rady, aby ten oświadczył ludowi, że Król widząc swój lud w ten sposób [tj. wzburzony], tak bardzo się przejął, że aż dwa razy miał upuszczaną krew, że zawsze, gdy dochodzi do tumultów monarcha udaje się do innego pałacu, że wszyscy otrzymają amnestię, jednak pod warunkiem złożenia broni, że wszystko potanieje o cztery grosze, zlikwidowana zostanie *junta de abastos*, Esquilache jest już poza Królestwem i Walończycy także nie będą tu sprawować służby, lecz wycofają się do swych domów (...), każdy może nosić strój, jaki chce i że Król na razie nie wróci, ponieważ jest chory. Gdy będzie wracał nie życzy sobie, aby mu wiwatowano ani okazywano radość przy użyciu palm, ani tamburynów. Chodzi o to, aby nastał spokój, aby wszyscy powrócili do swych zajęć i Król tym się zadowoli. W końcu, widząc list od Króla, tak uległy, jeżeli można tak powiedzieć, spokojnie złożyli broń. Przy całej tej wrzawie nie skradziono nawet chusteczki i cały lud wysławia Króla. Doceniono jego pokorę i łagodność, idące tak daleko, że wysłał rozkaz, aby w razie gdyby [powstańcy] poszli do stajni królew-

skich po jego konie to należy im je wydać. W ten sposób wszyscy ludzie mają Króla na ustach i zapanował spokój. Niech Bóg będzie błogosławiony, ponieważ mieliśmy trzy przerażające dni. Powstańcy wpadli na pomysł, aby wchodzić do domów, zarówno mężczyźni, jak kobiety i zachęcać ludzi do przyłączania się do nich. Wyobraź sobie, jak czuliśmy się tu wszyscy. Mówią, że nie rokowano nadziei na zakończenie rebelii. Gdyby nie łaskawość Króla, zginęlibyśmy wszyscy. Błogosławiony niech będzie Bóg, za to że nas wybawił z tego konfliktu. Dzisiaj wysyłam ci obwieszczenie. Mogę uzyskać list drukowany, który dzisiejszego ranka napisał król. Wyślę ci go w sobotę. Nie wiem czy zrozumiesz jego treść [bez moich wytłumaczeń], ale ja mam głowę tak bardzo obciążoną tyloma sprawami do pisania. [Z drugiej strony] nie chcę, abys pozostał w nieświadomości. Wczoraj powstańcy powyciągali wszystkich aresztowanych w koszarach, kobiety od Świętego Mikołaja i z dwóch więzień dla kobiet. Możesz sobie wyobrazić jak to wszystko wyglądało. Wiele osób widząc to, natychmiast przystąpiło do spowiedzi generalnej. Baliśmy się bowiem śmierci. Kiedy członkowie rodziny królewskiej dowiedzieli się o rozwoju sytuacji, płakali jak dzieci. Obecnie panuje cisza i jesteśmy spokojniejsi. Również Królowa czuje się źle i musiała stąd wyjechać na krzesła *de la medinasidonia*⁶⁵. Nie mam ci nic więcej do powiedzenia, i jeżeli mam, nie przypominam sobie, ponieważ moja głowa jest sama nie wiem jaka. Teraz wszędzie na ulicach widzi się dużo misjonarzy oraz wielu ludzi, którzy wyjechali kiedy to się zaczęło. Przyjmij pozdrowienia od wszystkich tutaj i przekazaj je tym co są tam [z Tobą] i także od wujka. Polecajcie nas Bogu, abyśmy już tego nie widzieli drugi raz. Modlę się do Boga, aby Cię miał w opiece i strzegł od zła. Twoja kuzynka, która Cię bardzo kocha, dobrze ci życzy i pragnie się z Tobą spotkać.

María Antonia Aparíci.

ANONIM I – bez daty i miejsca

Tegorocznego Wielkiego Tygodnia było dużo pracy i byliśmy zagrożeni przez wiele niebezpieczeństw. W Niedzielę Palmową po południu, wściekle wzburzony lud, skonsternował nas i zmusił bez żadnego wyjątku do usunięcia kapeluszy ze szpicami, jakie im narzucono na mocy rozporządzenia opublikowanego nieco wcześniej. Ogłoszono mobilizację wojska, w tym jednym celu – dla uspokojenia tumultu, jaki pomimo zastosowania tego pociągnięcia szybko się wzniecił i rozszerzył. Niemożność osiągnięcia upragnionego zamierzenia wynikała z przewagi liczebnej ludu wobec mniej licznego oddziału Walończyków, na których, przez wiele dni, tu-tejsi mieszkańcy patrzyli z nienawiścią. Wyposażeni w więcej kamieni niż broni, [powstańcy] przystąpili do wielkich ekscesów fanatyzmu: rozbili na kawałki wszystkie lampy oświetlające ulice, szturmowali dom Markiza de Esquilache, którego tam

⁶⁵ Było to duże i masywne krzesło zabrane pospiesznie w nocy podczas ucieczki z Madrytu do Aranjuezu specjalnie dla matki Karola III. Transport krzesła sprawił wiele trudności (R. Olaecha, *Contribución al estudio del <Motín contra Esquilache> (1766)*, „Tiempos Modernos”, nr 8 [mayo–septiembre], s. 32).

nie było, podobnie jak jego żony. Rozbili lustra i kilka mebli należących do jego żony. Podobnie postąpiono z szybami z domów Grimaldiego i Gubernatora Rady. Uciekając się do najcięższych obelg na tego pierwszego, wołali nieustannie, aby go zabito. Walończyków, którzy oddawali strzały, prześladowano bronią i kamieniami. Zwłoki dwóch innych [żołnierzy walońskich] wleczono po ulicach wiwatując radośnie i spalając je następnie w polu. Dla uciszenia nastrojów pojawiło się dwóch kaznodziejów. Chcieli odwieść powstańców od ich zamiarów. W poniedziałek, do godziny piątej po południu, słyszało się wołania ludu, aby: pozwolono powrócić do dawnego zwyczaju ubierania się; staniał chleb i utrzymanie; rozwiązano *junta de Abastos*; wycofano wojsko walońskie i usunięto Markiza de Esquilace. Wszystko to zostało im przyznane dzięki wielkiej łaskawości SM[Jego Wysokości]. Żale i skargi ustąpiły miejsca okrzykom szczęścia, broń zastąpiono gałązkami palm, gwałt i przemoc przerodziła się w demonstrację zadowolenia. Jednak to radosne widowisko trwało krótko, ponieważ w poniedziałek w nocy, Król podjął decyzję o wyjeździe ze swą rodziną do siedziby w Aranjuez. Wiadomość o nieobecności monarchy rozeszła się po mieście nad ranem i całkowicie zmieniła nastroje. Radość, uczucia miłości i wierności do Jego Wysokości, przeszły w konsternację. Zamiast wiwatów na jego cześć, słyszało się wzdychania o szybki jego powrót. Tego samego ranka na plakatach rozwieszono treść rozporządzeń króla o: obniżce cen chleba, słoniny, oliwy i mydła; wycofaniu wojska walońskiego, wybraniu na następcę Esquilacego Pana Miguela de Musquis⁶⁶. Jedna z szajek rebeliantów pobiegła do domu Gubernatora Rady i zmusiła go, aby pojechał po Króla. Jednak inna, uznając za bardziej słuszne, aby został on tutaj, zatrzymała gubernatora przy moście Toledo, mówiąc mu, że może powiadomić Jego Wysokość o niepokojach i pragnieniach ludu za pośrednictwem kartki papieru. Zawieziono go więc do domu. Wcześniej kazano mu podpisać zobowiązanie, że skutecznie będzie się starał o powrót Króla. W tym czasie inne fakty decydowały o tym, co się działo pod bramą Toledo, zabraniając wyjazdu wszystkim rodzajom pojazdów, bagaży i osób, bez robienia wyjątku dla nowego ministra Skarbu [pana Musquis]. Tego dnia zaopatrzoneo się w amunicję i w broń. Tę pierwszą zdobyto rzucając się na magazyny z prochem i z ołowiem. Tę drugą stanowiło 12 osłon do karabinów, jakie miały iść do Kadyksu. Resztę pozyskano w domach, sklepach i koszarach inwalidów wojskowych, których rozbrajano bez oporu, ponieważ mieli do tego rozkaz. Przy takim zaopatrzeniu uzbroili się wszyscy: mężczyźni, kobiety, chłopcy. Rozproszeni, w nieuporządkowanych kompaniach, prosili bez gwałtu o pieniądze różnych ludzi, zwłaszcza w sklepach, zadowalając się każdą sumą. Spacerowali po ulicach przy dźwiękach bębna i krzycząc *niech żyje Hiszpania* skierowali się ku więzieniom kobiet i wypuszczono na wolność znajdujące się tam więźniarki. Kontynuowano noc strzelając, wrzeszcząc i pijąc, aż w środę rano przyszła wiadomość do Gubernatora Rady, że Król przebacza ekscesy oraz nowo popełnione przestępstwa, według tego co nakazuje miłość i łagodność, jakie godzi się zastosować wobec mieszkańców Madrytu. W zamian monarcha oczekiwał, że w przyszłości pod żadnym pozorem

⁶⁶ Miguel de Múzquiz – radca prawny.

nie dojdzie do tumltów ani przymierzy. Do czasu nastania całkowitego spokoju nie było miejsca na apelację, jaką by im przedstawiła Jego Wysokość. Oświadczenie to przekazali Gubernatorowi Rady sami uczestnicy zamieszek. Jeden z nich wdrapał się na wóz i jadąc na nim w kierunku piekarni trzymał w ręku papier. Odczytał go publicznie z balkonu budynku piekarni w obecności pozostałych członków Rady i publiczności. Wobec stanowczej postawy Jego Wysokości, natychmiast złożono broń, rozwiązano oddziały wojskowe i powrócił spokój, którym obecnie cieszymy się. W sumie ci fanatycy nie zrobili nic złego. Nic tak typowego dla łotrów niskiego stanu. Nic nie ukradziono, nawet w domu Markiza Esquilase. Nie kazano za nic płacić, ani za zjedzony chleb, ani za wypite wino. Tym, którym odbierano broń zostawiano krótkie szpady z tej racji, że były one ze srebra. Nie dopuszczono się żadnej profanacji, ani gwałtu, ani nikogo nie zamordowano, wyłączając przypadki w gwardii walońskiej i wśród chłopstwa. O liczbie zabitych nic pewnego nie wiemy. Mówi się, że osiągnęła cyfrę 38 i że drugie tyle jest w szpitalu – ciężko ranni. Wśród zmarłych jest 17 Walończyków i kilka kobiet. Rozpacz tych ostatnich była wielka. Jedna z tych szalonych ofiarowała pewnemu gwardziście swą odwagę. Zagroziła, że jeżeli gwardzista dojdzie do wniosku, iż nie posiada ona walorów bojowych i odrzuci jej ofertę, odda strzał. Inna, widząc jak od kuli ginie jej syn krzyczała, że chciałaby mieć tysiąc [synów], aby móc poświęcić ich przy tej okazji. O liczbie buntowników nic pewnego nie można powiedzieć. Tym niemniej, sędzę, większość pochodzi z plebsu i najuboższych dzielnic. Nie można pisać więcej o tym co miało miejsce. Gdyby się chciało to zrobić, nie starczyłoby jednej ryzy papieru. Poza tym, różnie ludzie przedstawiają przebieg rebelii, co nie znaczy, że ich opowiadania są fałszywe. To wynik ogromnej ilości wydarzeń, jakie miały miejsce oraz sprzecznych, niedokładnych wiadomości i komentarzy, krążących w mieście. Nie mogę pisać więcej w tej relacji, bo pióro mi na to nie pozwala.

ANONIM II, Madryt 23 marca 1766 r.

W Niedzielę Palmową, pomiędzy 3 a 4 po południu plebs tego miasta zaczął podrywać się do walki. 60 osób poszło do domu Squilace, pociągając za sobą wszystkich ludzi napotkanych po drodze. Tym sposobem do wspomnianego domu dotarło 200 osób, które obrzuciły budynek kamieniami, nie pozostawiając całej latarni ani szyby. Weszli do niego, rozbili wszystkie wewnętrzne szkła i zrobili wystarczająco duże spustoszenie. Raniono tam portiera i kilku żołnierzy, którzy stawiali pewien opór i część osób została ranna. Następnie poszli do pałacu, wykrzykując: *Śmierć Squilacemu!* Po drodze spotkali księcia de Medinaceli⁶⁷. Zatrzymali go. Ten zapytał czego chcą. Odparli, że Squilacego, aby król wydał im go żywego lub umarłego. Książę słusznie powiedział, że pragną zbyt wiele, że on będzie rozmawiał z Królem. Kazali mu iść tam [do króla], zaś oni [lud] [podażył] za nim. Wiadomość o tym

⁶⁷ Naczelnny koniuszy Karola III.

rozeszła się tak, że doszło do ogólnego poruszenia i w przeciągu jednej godziny po mieście rozprzestrzenił się krzyk: *Śmierć Squilacemu!* Nie mogąc ulżyć sobie w inny sposób, porozbijano wszystkie latarnie, nie darując tym od zwierciadeł, tak że w całym Madrycie nie ma już [ani jednej] latarni z ogromnej ilości, jaka była. Nie pozostawili ich nawet w najmniejszych zaułkach. Na ulicach nakazano wszystkim odejmowanie rond kapeluszy i wkładanie kapelusza z rogami zakrzywionymi ku dołowi, czy to był wojskowy, czy nie, aż do woźniców i lokajów, [każdy] miał obowiązek ściągać go. Całą noc, na każdej ulicy wyprawiano tę sztuczkę. Wojsko chwyciło za broń. Jednak widząc tyle ludzi, nie odważyło się strzelać. Mimo to, było kilka mordów tej nocy i sytuacja uspokoiła się dopiero o godzinie pierwszej nad ranem. Sądzono, że dojdzie do uciszenia rebelii dzięki wyruszeniu [na ulice Madrytu] patroli *Blanquillos*, Gwardii Hiszpańskiej i Walońskiej oraz Kawalerii, która całą noc prowadziła działania. Jednak 24, w poniedziałek, obudzono się z tym samym tematem: *niech żyje Król i śmierć Squilacemu*, bez jakiegokolwiek respektu dla wojska, które się nie usunęło. Wszystkim, dużym i małym, kazano wkładać okrągły kapelusz, nie wyłączając ambasadorów, woźniców i lokajów, wszyscy nosili kapelusz z szerokim rondem i nie widziano nawet jednego kapelusza trójgraniastego. Wyjątek stanowiło jedynie wojsko. Walończycy, którzy byli na warcie u Króla w Pałacu, zgodnie z rozkazem nie chcieli ich [uczestników zamieszek] tam puścić. Niezliczony tłum stawiał opór i zwrócił się przeciwko wojsku, rzucając kamieniami, które leciały ulicą. Wojsko oddało strzał. Zabito kilka osób, w tym kobietę. Powstańcy wpadli w taką złość, że zamordowano jednego Walończyka. Kiedy ten był na wpół umarły, zbliżył się do niego pewien kleryk, aby go wypowiadać. Walończyk powiedział, że nie chce i dodają, że splunął na Przenajświętszego Chrystusa. Ludzie zaczęli [wołać] Żyd, Żyd! Złapano go, dokończono mordować, wlekąc po najważniejszych częściach [ciała]. Tłum doszedłszy do głównego placu, napotkał na zaciętość Hiszpanów i Walończyków. Ci, widząc żołnierza, którego ciągnęli za sobą, również wystrzelili ogień, ale nikogo nie zabito. [Następnie rebelianci] obrócili się przeciwko nim [oddziałom walońskim i hiszpańskim]. Przepędzono ich z miejsca i w chwili wmieszania się w zaułek piekła, przejechali innego [Walończyka] bagnetem. [Zaraz potem] zbiegli, zabierając go [przejechanego] poza bramę Toledo i tam spalono. Mówią, że z dwojgiem innych zrobiono to samo okrucieństwo. Po południu Jezuita wyszli głosić kazanie. Byli wśród nich Ojcowie Gilitos⁶⁸, którzy przybywszy na Rynek Główny, wyciągnęli Sakrament. Jeden z nich chciał przemawiać, ale ludzie zaczęli mruzczyć, że nie życzą sobie kazań, że są w zgodzie z Bogiem, że są katolikami. Tak więc, czego chcecie? zapytał kaznodzieja. *Aby żył Król i umarł Squilace!* Powiedzcie zatem to co pragniecie, abym poszedł do Króla. Napisano mu na papierze aby: 1) Squilacego, wraz z całą jego rodziną wygnano z Hiszpanii; 2) wyrzucić ministrów zagranicznych; 3) przepędzić Walończyków [gwardię walońską]; 4) przepędzić *junta de Abastos*; 5) aby wszyscy nosili kapelusz zakrzywiony ku dołowi lub taki, jaki

⁶⁸ „Padres Gilitos” – to ojcowie franciszkanie bosí, mieszkający w klasztorze madryckim, dziś już nie istniejącym, do którego przylegał kościół pod wezwaniem świętego Gila (Idziego), *Enciclopedia Universal Ilustrada Europeo-Americana*, t. XXVI, Madrid [brak daty publikacji], s. 56–57.

chcą [zgodnie z upodobaniem]; 6) obniżyć cenę chleba do 8 groszy. Zabrał Ojciec papier do Króla i powrócił mówiąc, że Jego Wysokość wyraziła zgodę na wszystko. Tłum nie był zadowolony. Chciał, aby król oświadczył im to na placu, publicznie. Ojciec odpowiedział, że Jego Wysokość jest trochę markotny [nie czuje się dobrze] i z tej przyczyny nie przybędzie. [Ludzie] poszli wraz z Ojcem pod pałac, kazali Jego Wysokości wyjść na balkon. Ojciec stanął ponad murem, w takim miejscu, aby był słyszany przez lud oraz przez Króla, przeczytał donośnym głosem treść ugody i Król to potwierdził. Wznoszono okrzyki na cześć monarchy, wycofało się całe wojsko, ludzie bardzo radosni, wiwatując władcy poszli do domów. Prosilili o palmy i wraz z pochodniami i z palmami odeszli spod pałacu, obchodząc go dookoła. Mówiono, że było 2000 osób. Wszyscy spokojni.

25 marca. Przed świtem Król wyjechał wraz ze wszystkimi swoimi dziećmi, Królową Matką i infantem Ludwikiem, przez bramę S[Świętego]. Wincentego i udał się do Aranjezu. Za nimi podążyły dwórki królowej i infantek. Dyspozycje, jakie zostawili były [takie], aby przetransportować tam pozostały orszak oraz łóżka, kufry, piece kuchenne, itd. Następnie, gdy ludzie się przebudzili i dowiedzieli, że Król wyjechał, oburzono się. Nie pozwolono nikomu opuszczać miasta, karoce, które wyjechały oraz służbę, nakazano zawrócić do Madrytu. Patriarcha zatrzymał całą resztę rodziny, jaka pozostała ze służby. Utworzono kordon przy mostach i na brodach rzeki, nie pozwalając na przeprawę nikomu – w powozie, w kolasie, ani na koniu. [Tym sposobem] zmuszono do zawrócenia kilka karoc znajdujących się ponad jedną milę od Madrytu i [wyrażano pragnienie], aby Jego Wysokość przyjechał do stolicy, ponieważ lud nie ma nic przeciwko Królowi. Poszli do domu Gubernatora Rady, wyciągnięto go stamtąd, aby jechał do Aranjezu. Gdy Przewielebny [gubernator] przybył do mostu Toledo, ludzie którzy tam stali, kazali mu zawrócić, mówiąc, że [lepiej będzie gdy] pozostanie w Madrycie i wyśle stąd Jego Wysokości list z prośbą, aby powrócił.. Tegoż dnia, po południu [uczestnicy zamieszek] otwarli więzienia kobiet, dając im wolność. Zabrali także strzelby oddziałowi *blanquillos*, ale nie wszystkim. Spotkali pewnego furmana, który szedł objuczony strzelbami. Odebrali mu je i spacerują po mieście niczym wojsko, uderzając w bębenek, tak jakby to oni byli panami wszystkiego. Środa 26. Całą noc ludzie wałęsali się po mieście zakłócając spokój. Wielu bało się, nie spało w swych domach i zabierało pieniądze i ukrywało je. Zamiarem rebeliantów było nakazać wszystkim opuszczenie miejsca zamieszkania, w razie gdyby pojawiło się wojsko. Jednak o 8 rano nadeszła poczta od Gubernatora Rady, który mówił, że Jego Wysokość podpisał obietnicę z dnia poprzedniego [o tym], że przebacza wszystkim buntownikom i przestępcom – tym dawnym i nowym, niech tylko złożą broń i niech wszyscy powrócą do swych domów. Jego Wysokość nie przyjedzie do stolicy natychmiast z powodu choroby, ale obiecał zrobić to niebawem, jak tylko będzie gotowy. Ludzie pokornie, niczym owieczki złożyli broń, wycofali się i dzięki miłosierdziu Bożemu jesteśmy już jak w Niebie. Jest niemożliwe opowiedzieć wszystko co się wydarzyło. Kobiety były w gorszej sytuacji od mężczyzn, jedne z pistoletami, inne z bagnietami, wołające tchórzliwych mężczyzn. Gdy się tego nie widziało, trudno uwierzyć w okrucieństwo tych ludzi.

The Revolt of the Long Capes and Broad-brimmed Hats as an Important Symptom of the Decline of the Ancien Régime in Spain in the Half of the XVIII Century

Abstract

This study concerns the events that took place in Madrid in March 1766 which made history and are known as the Esquilache Riots or as «the revolt of the long capes and broad-brimmed hats». The article is based not only on the well-known sources but also on some newly found facts that were not previously published. These facts come from three confessions of the bystanders of the rebels and are in the form of letters (the reproduction of the original can be found at the end of this thesis) which are kept in the Biblioteca de Catalunya in Barcelona. The aim of the article is to prove, that the Esquilache Riots did not conform to pattern of the traditional city rebellions during the era of the ancien régime. It is necessary to consider this rebellion in the context of similar ones that took place in France during the XVI and XVII centuries as well as the French Revolution. It has similarities to both, which can be seen on the two opposing sides: both the royalty and the society. The rebellion demonstrated that the crisis was caused by the rule system under the reign of Charles III (1759-1788). This crisis triggered the political transformation of Spain which led the liberal society of the second half of XIX century. The rebellion arose due to both the decline of Spain and the general desire for change.

The evidence of this change was visible in the way of thinking and acting of both the subjects and the king and his management. « Motin de Esquilache » conveyed the inefficiency of the old structures of the country faced with the growing discontent and aspiration of people wanting to speak about their situation. This conflict was not as radical as the one in France in 1789, but it was for the conditions in Spain at that time. The author of the article observes similar precursors leading up to the riot in Madrid as seen before the French Revolution. The author also corrects some of the popular but not always true opinions about the essence and course of this riot.